Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

10, 11. VIII. 1957
Nr 190 (2861)
Cena 50 gr
Wyd. A

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

Dnia 8. VIII. 1957 r. wicepremier Piotr Jaroszewicz przyjął w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie dzieci Polonii zagranicznej przebywające obecnie na wakacjach w kraju. Fot. — CAF

Wszystko co sprzeczne jest z prawdą naukową zostanie usunięte z programów nauczania

WARSZAWA (PAP)

Nadchodzący rok szkolny 1957/58 — pierwszy rok „popaździernikowy" — rozpocznie się pod znakiem poważnych zmian, które zostaną wprowadzone zarówno do programów nauczania, jak i w zakresie metod wychowawczych.

Jak dowiaduje się przedstawiciel PAP, głównym celem tych zmian będzie usunięcie i poprawienie najbardziej rażących błędów popełnianych w minionym okresie. Znajdzie to wyraz m. in. w wyeliminowaniu z programów nauczania tego wszystkiego, co sprzeczne jest z prawdą naukową, wypacza sposób myślenia ucznia i uniemożliwia mu samodzielne formułowanie sądów. Zostaną także lepiej niż dotychczas dostosowane programy do zdolności poznawczych i faz rozwoju psychicznego dziecka.

W dziedzinie wychowania główny nacisk zostanie położony na podniesienie autorytetu szkoły i nauczyciela oraz wpajanie młodzieży szacunku dla obowiązujących zasad współżycia społecznego.

Wprowadzane w nadchodzącym roku szkolnym zmiany będą miały jeszcze charakter doraźny. **Gruntowna reforma naszego systemu edukacyjnego jest w przygotowaniu, a pełna jej realizacja stanie się możliwa dopiero w latach następnych, po ustanowieniu dwunastoletniego okresu nauczania podstawowego i średniego.**

Obecne zmiany w programach szkół ogólnokształcących zostały dokonane w zasadzie tylko w takim zakresie, w jakim były konieczne i możliwe, ponieważ należało się liczyć z podręcznikami przygotowanymi na rok szkolny 1957/58. Nowe programy wprowadza się z reguły z dostosowanymi do nich podręcznikami. W związku z tym w zakresie niektórych przedmiotów będzie realizowany jeszcze program dotychczasowy, mimo że nowy lepszy program został już opracowany. Zadecydował o tym brak odpowiedniego podręcznika. W wyjątkowych, nielicznych wypadkach wprowadza się nowy program bez podręcznika, wydając jedynie materiały pomocnicze dla nauczyciela i ucznia.

W tym stanie rzeczy przed ogółem nauczycielstwa staje niezwykle odpowiedzialne zadanie realizacji nowych zasad dydaktycznych w oparciu niejednokrotnie o stare podręczniki i dotychczasowy układ nauczanego materiału. Wymagać to będzie od nauczycielstwa dużego wkładu samodzielnej, twórczej pracy.

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Obok zmian w programach nauczania poważnemu przekształceniu ulegną także stosowane dotychczas w szkołach metody wychowawcze. O najistotniejszych aspektach tego zagadnienia mówi minister oświaty Władysław Bieńkowski w wywiadzie udzielonym niedawno przedstawicielom „Głosu Nauczycielskiego". **Minister Bieńkowski wskazał na pilną konieczność podniesienia dyscypliny szkolnej, zaszczepienia dzieciom i młodzieży elementów karności opartej na autorytecie szkoły i szacunku dla nauczyciela.** W tej dziedzinie niezbędną jest pomoc całego społeczeństwa. Rodzina, komitety rodzicielskie i organizacje społeczne powinny stać się naturalnym sojusznikiem szkoły. Minister Bieńkowski oświadczył także, że w nowym roku szkolnym zostaną zwiększone uprawnienia nauczycieli w stosunku do uczniów wyłamujących się z normalnego toku życia szkoły. M. in. **nastąpi zerwanie z dotychczasową szkodliwą zasadą, że uczeń jest nieusuwalny ze szkoły.** O tej sprawie będą teraz decydować rady pedagogiczne.

Charakteryzując ogólnie zasady wprowadzone obecnie nowego systemu wychowawczego minister Bieńkowski stwierdził: **„System wychowawczy powinien być oparty przede wszystkim na kształtowaniu nawyków, a nie na tzw. „trafianiu do świadomości".** Przekonywanie i perswazja to wtórny etap procesu wychowawczego nawet w szkole średniej... Nasz system wychowawczy powinien być systemem wielkich wymagań".

Dziś 6 stron

Na kolumnach 3 i 4 dzisiejszego numeru „Gazety Krakowskiej" zamieszczamy drugą część dokumentów Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK z sierpnia 1944 roku.

Wymiana bezdewizowa plastyków Polski i Jugosławii

WARSZAWA (PAP)

W wyniku nawiązanej współpracy pomiędzy Związkiem Polskich Artystów Plastyków a pokrewnym Stowarzyszeniem twórczym w Jugosławii, zorganizowano bezdewizową wymianę artystów-plastyków obu krajów. 9 bm. wyjechali do Jugosławii.

Delegacja KP Danii przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP)

Do Moskwy przybyła delegacja Komunistycznej Partii Danii, na której czele stoi przewodniczący partii A. Larsen.

Delegację powitał na lotnisku kandydat na członka Prezydium KC KPZR, sekretarz KC KPZR P. W. Pospiełow wraz z wyższymi pracownikami aparatu partyjnego.

Po przybyciu do Moskwy delegacja Komunistycznej Partii Danii rozpoczęła spotkania i wymianę poglądów z przedstawicielami KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Rozpoczęto montaż masztu telewizyjnego Śląskiego Ośrodka Telewizyjnego

KATOWICE (PAP). — Na najwyższym w okolicy wzniesieniu pod Katowicami, opodal Woj. Parku Kultury, rozpoczęto montaż masztu antenowego Śląskiego Ośrodka Telewizyjnego. Gotowe elementy konstrukcyjne znajdujące się już na placu budowy są pośpiesznie montowane przez brygady „Mostostalu", bowiem budowa 200-metrowego masztu z powodu panujących ostatnio niesprzyjających warunków atmosferycznych jest opóźniona o około 2 tygodnie.

Równocześnie katowickie przemysłowe zjednoczenie budownictwa stara się nadrobić opóźnienia budowlane. Jest już wprawdzie gotowy w stanie surowym budynek studia i kończy się budynek nadajnika, jednak całość robót jest opóźniona o prawie 3 tygodnie. Nadrobienie opóźnień jest sprawą niezmiernie ważną, gdyż w drugiej połowie września dostarczona ma być aparatura, której montaż rozpocznie się pod kierunkiem przybyłych do Polski fachowców angielskich.

Kierownictwo Śląskiego Ośrodka Telewizyjnego stara się już o przygotowanie kadr pracowników. Na sprowadzonym z Francji wozie transmisyjnym, stanowiącym własność Śląskiego Ośrodka, szkoli się w Warszawie ekipa techniczna. Również kompletuje się zespół pracowników programowych telewizji. Jeszcze w tym miesiącu część tego zespołu rozpocznie praktykę w Warszawskiej Stacji Telewizyjnej.

Przed wizytą w Polsce przedstawicieli atomistyki NRD

Jak się dowiaduje sprawozdawca PAP, w połowie bm. przybyć ma do Warszawy 5-osobowa delegacja specjalistów atomowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Celem ich przyjazdu ma być omówienie z przedstawicielami polskiej atomistyki spraw wzajemnej współpracy między Polską a NRD w zakresie pokojowego wykorzystania energii jądrowej.

Poprawa dyscypliny pracy — warunkiem przezwyciężenia trudności w przemyśle węglowym

Już od wielu tygodni przemysł węglowy napotyka na szereg trudności, związanych z wykonaniem dziennych i okresowych planów wydobycia. Szczególnie dało się to odczuć w ciągu pierwszych 7 dni sierpnia br. kiedy górnictwo zanotowało ponad 39 tys. ton niedoboru. Wiceminister górnictwa węglowego — mgr inż. Karol Fabris poinformował przedstawicieli PAP w Katowicach o poczynaniach resortu zmierzających do zlikwidowania tego stanu rzeczy.

Główną przyczyną trudności — stwierdza wiceminister Fabris — **jest poważny spadek dyscypliny pracy,** jaki obserwujemy ostatnio w wielu kopalniach węgla kamiennego. Wzrosła poważnie absencja chorobowa, mnożą się wypadki nieusprawiedliwionego opuszczania pracy.

Podjęliśmy już szereg kroków mających na celu polepszenie sytuacji — stwierdza wiceminister Fabris. Przede wszystkim w całym przemyśle węglowym usunęliśmy z pracy ponad tysiąc zatwardziałych bumelantów i chuliganów. Pozbawiliśmy ich prawa uzyskania pracy w jakiejkolwiek kopalni.

Staramy się — kończy wiceminister Fabris — aby duża część uczciwie pracujących górników nie była krzywdzona przez małą garstkę niesumiennych i nieuczciwych pracowników. Chcemy dojść do tego, aby elementy, które przeszkadzają górnikom w wykonaniu planu, zostały z kopalń usunięte.

Warszawa, 6 sierpnia 1957

Do Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie

W odpowiedzi na adresowany do mnie Wasz list otwarty w sprawie Władysława DZIADONIA ogłoszony w **„GAZECIE KRAKOWSKIEJ"** nr 168 z dnia 16 lipca br., podaję co następuje:

Władysław Dziadoń aresztowany został postanowieniem Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie z dnia 26 XI 1955 r. pod zarzutem popełnienia przestępstwa z art. 293 w związku z art. 290 § 2 k. k. (korumpowanie urzędników) i po pewnym czasie przewieziony został do więzienia w Warszawie, do dyspozycji Generalnej Prokuratury.

W dniu 8 III 1956 r. Centralny Szpital Więzienny w Warszawie zawiadomił Generalną Prokuraturę, że aresztowany Władysław Dziadoń zdradza objawy zaburzeń psychicznych. W związku z tym zawiadomieniem Generalna Prokuratura powołała biegłych lekarzy — psychiatrów dla zbadania aresztowanego. Kilkakrotne badania prowadziły za każdym razem do stwierdzenia, że Władysław Dziadoń cierpi na zaburzenia psychiczne w postaci tzw. psychozy reaktywnej.

W dniu 3 XI 1956 r. komisja z udziałem biegłych psychiatrów raz jeszcze zbadała aresztowanego i nie stwierdziła poprawy w jego stanie psychicznym. Wobec tego Generalna Prokuratura — w oparciu o przepis art. 4 k. p. k. — wydała w dniu 8 XI 1956 r. postanowienie uchylające areszt tymczasowy Władysława Dziadonia i zawieszające toczące się przeciwko niemu postępowanie karne na czas trwania jego choroby.

Dnia 15 III 1957 r. Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kobierzynie, w którym leczył się Władysław Dziadoń, na zapytanie Generalnej Prokuratury o stanie psychicznym tego pacjenta, wydał orzeczenie stwierdzające, że Władysław Dziadoń jest z powodu otępienia organicznego całkowicie nieodpowiedzialny.

Orzeczenie to, celem zasięgnięcia opinii o jego zasadności, Generalna Prokuratura przesłała w dniu 25 VI 1957 r. do Państwowego Instytutu Psychoneurologicznego w Pruszkowie.

W piśmie z dnia 19 VII 1957 r. skierowanym do Generalnej Prokuratury Państwowy Instytut Psychoneurologiczny — oddział Psychiatrii Sądowej w Pruszkowie, kwestionując wstępnie szereg ustaleń Państwowego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kobierzynie, uznał za konieczne poddanie Władysława Dziadonia ponownej obserwacji szpitalnej trwającej od 6 do 8 tygodni, która umożliwiłaby Instytutowi wydanie opinii.

W związku z treścią tego pisma został Władysław Dziadoń zarządzeniem Generalnej Prokuratury z dnia 20 VII br. poddany obserwacji szpitalnej w wymienionym Instytucie.

Po nadejściu opinii Instytutu Generalna Prokuratura ustosunkuje się odpowiednio do wydanego poprzednio postanowienia o zawieszeniu postępowania wobec Władysława Dziadonia.

Prokurator Generalny
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
(ANDRZEJ BURDA)

◆ III MISM ◆ III MISM ◆ III MISM ◆

Dwa srebrne medale zdobyli sportowcy polscy w 11 dniu Igrzysk

W piątek, w jedenastym dniu Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży najlepszym osiągnięciem Polaków było zdobycie srebrnego medalu przez sztangistę Białasa, który ustanowił równocześnie dwa rekordy Polski. Nasze siatkarki pokonały Koreę 3:0 i zajęły w końcowej klasyfikacji 2 miejsce, zdobywając również srebrny medal.

Złoty medal w piłce ręcznej drużyn męskich zdobyła reprezentacja NRD po zwycięstwie w finale nad Rumunią 15:14. W koszykówce kobiet mistrzem został zespół ZSRR. Podobnie w turnieju drużynowym gimnastyków najlepszymi okazali się gospodarze. Indywidualnie zwyciężył Szachlin (ZSRR).

Polskie siatkarki medalistkami

Polskie siatkarki zdobyły ostatecznie srebrny medal III MISM zajmując drugie miejsce za niepokonanym zespołem ZSRR. W ostatnich spotkaniach drużyna ZSRR pokonała Rumunię 3:1 (14:16, 15:6, 19:9, 15:9).

NIEPOWODZENIE SIATKARZY

Niestety nie powiodło się naszym siatkarzom. Polacy przegrali w piątek w kolejnym meczu finałowym z Rumunią 1:3 (7:15, 15:3, 8:15, 9:15). W ten sposób drużyna polska straciła szanse na srebrny medal i nie wiadomo nawet czy uda jej się zdobyć brązowy.

Projekt budowy mauzoleum H. Marusarzówny i Br. Czecha w Zakopanem

W Zakopanem powstał projekt budowy mauzoleum Heleny Marusarzówny i Bronisława Czecha. Inicjatorem projektu jest Związek Bojowników o Wolność i Demokrację.

Bronisław Czech, czołowy skoczek i biegacz świata z okresu międzywojennego zmarł w obozie w Oświęcimiu w 1944 r.

Helena Marusarzówna, siostra Stanisława Marusarza, naszego doskonałego skoczka, była również znakomitą narciarką. Za pracę konspiracyjną została aresztowana przez gestapo i rozstrzelana w Tarnowie w 1941 r.

Projekt budowy mauzoleum ku czci naszych bohaterskich sportowców spotkał się w Zakopanem z dużym uznaniem.

Dalsze wiadomości sportowe na str. 2

Taternicy polscy śpieszą z ratunkiem

Tragedia na płn. ścianie Eigeru

GRINDELWALD (tel. wł.)

Północna ściana Eigeru — najgroźniejsze urwisko w Alpach stała się znów miejscem tragicznej walki o życie. Poniżej podajemy szczegóły wypadku przekazane wczoraj telefonicznie przez naszego korespondenta — Adama Skoczylasa.

Od poniedziałku pogoda w Berner Oberlandzie uległa znacznemu pogorszeniu. Stało się to przyczyną tragedii na północnej ścianie Eigeru. 4 bm. podjęły próbę zaatakowania tego największego urwiska alpejskiego dwa dwuosobowe zespoły — niemiecki i austriacki. Forsowanie ściany przeciągnęło się aż do piątku.

W czwartek zaniepokojenie losami alpinistów było w Grindelwald tak wielkie, że na rekonesans wysłano jednego z najsłynniejszych pilotów szwajcarskich — Geigera. Przeleciał on helikopterem wzdłuż ściany w odległości kilkunastu metrów i stwierdził, że oba zespoły utknęły w urwisku.

W piątek rano zaobserwowano, że alpiniści posuwają się trawersem w kierunku „pająka" — wielkiego płatu śnieżnego w pobliżu partii szczytowej. Niestety, były to prawdopodobnie ostatnie kroki wspinaczy, których nazwiska nie są jeszcze znane. Nastąpiło kolejne gwałtowne załamanie się pogody. Jeden z alpinistów, wyczerpany, osłabł do tego stopnia, że pozostała trójka zdecydowała się pozostawić go na trawersie.

W piątek w godzinach popołudniowych Geiger ponownie spenetrował ścianę i stwierdził, że pozostawiony alpinista znajduje się w stanie agonii. Pozostali posuwali się resztkami sił w kierunku wspomnianego już płatu śniegu. Ogólnie uważa się los całej czwórki za przesądzony, tym bardziej, że niepogoda utrzymuje się nadal.

Z monachijskiego klubu alpejskiego nadeszła depesza wzywająca do podjęcia akcji ratunkowej, co zdopingowało Szwajcarów do zorganizowania wyprawy. Biorąc pod uwagę, że grupa ratunkowa musi być liczna, wszyscy przebywający w Grindelwald taternicy polscy oddali się do dyspozycji szwajcarskiej służbie górskiej.

O ile tylko nastąpi nieznaczna chociażby poprawa pogody w dniu dzisiejszym wystartują helikoptery, by wylądować wraz z ratownikami na Eigerjoch. Stąd ratownicy starać się będą dotrzeć do góry do tkwiących w ścianie alpinistów.

ADAM SKOCZYLAS

Dalsze szczegóły wyprawy ratunkowej na płn. ścianie Eigeru oraz informacje o nowych przejściach przebywających obecnie w Alpach taterników polskich postaramy się podać w najbliższym numerze „Gazety".

WARSZAWA (PAP). Zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Stanisław Kulczyński przyjął w dniu 9 bm. w Belwederze na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce Jacoba Dyneley'a Beama, który złożył listy uwierzytelniające.

Nasz specjalny wysłannik, red. Olgierd Jędrzejczyk telefonuje z Moskwy

Nasze podsumowanie w przeddzień zakończenia Festiwalu: Złote medale dla Polaków

Festiwal dobiega końca. Wszystkie delegacje przygotowują się powoli do wyjazdu, chociaż imprezy festiwalowe toczą się w normalnym — to znaczy w zawrotnym tempie. **Rezultaty konkursów artystycznych przyniosły Polakom spodziewane sukcesy.** Wystarczy wspomnieć, że **Stanisław Skrowaczewski otrzymał złoty medal za utwór symfoniczny „Bajka o krasnoludkach i sierotce Marysi". Kazimierz Serocki odznaczony został srebrnym medalem za sonatę na fortepian.** Dla krakowiaków specjalnie przyjemne są nagrody, które otrzymali: **góralski zespół tańca z Podhala pod kierownictwem Stanisława Kubańskiego** (brązowy medal w konkursie za taniec ludowy) i **Kazimierz Pustelak** (srebrny medal w konkursie śpiewu klasycznego).

Nie należy oczywiście zapominać o nagrodach, jakie otrzymali nasi tancerze „towarzyscy". Srebrne medale zdobyli: **Barbara i Artur Wieczysty** oraz brązowe medale — **Krystyna Rynkiewicz i Zdzisław Szafran.**

*

Wczoraj udało mi się uzyskać wywiad od przewodniczącego polskiej delegacji na VI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Moskwie. Rozmowa z tow. **Herbertem Goldbergiem** dotyczyła przede wszystkim oceny ogólnej udziału polskiej delegacji w Festiwalu.

Jak wynika z naszej rozmowy, polska delegacja spełniła zadania, jakie stały przed nią do wykonania. Herbert Goldberg podkreśla, że program artystyczny, z jakim wystąpili Polacy na koncercie galowym, program wszystkich zespołów — takich, jak „Bim-Bom", Studencki Teatr Satyryczny, Teatr Pantomimy z Wrocławia, nie zaprezentowały najlepszych osiągnięć, jakich jesteśmy świadkami w Polsce, ale pokazały ogólny kierunek rozwoju i poszukiwań. Występy polskich zespołów artystycznych cieszyły się ogromnym powodzeniem, wywoływały ogromnie żywe dyskusje, stanowiły niejednokrotnie powód do interesujących wystąpień i wymiany zdań.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z FESTIWALU MOSKIEWSKIEGO

Do kołchozu im. Maksyma Gorkiego pod Moskwą zawitali niecodzienni goście — członkowie delegacji Egiptu. Dali oni na cześć swych gospodarzy koncert muzyki ludowej.

Fot — CAF

Polska i Norwegia podnoszą placówki dyplomatyczne do stopnia ambasad

W dążeniu do dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Królestwem Norwegii, rządy obu krajów postanowiły podnieść swoje poselstwa w Warszawie i Oslo do stopnia ambasad i wymienić ambasadorów.

Produkcja uboczna to sprawa nie uboczna

W dniu wczorajszym ogłosiliśmy na łamach „Gazety" list otwarty Krakowskiego Komitetu Miejskiego PZPR. Ten apel do załóg zakładów przemysłowych o dane społeczeństwu możliwie szybko dodatkowej produkcji ubocznej wywołał już pierwszy oddźwięk. W Komitecie Miejskim partii zebrali się przedstawiciele najpoważniejszych zakładów pracy Krakowa; przybyli również przedstawiciele handlu, aby przedłożyć potrzeby rynku, zapoznać z brakami, na które żalą się konsumenci.

Przedstawiciele niektórych zakładów przemysłowych mogą już mówić o pewnych osiągnięciach w zakresie produkcji ubocznej. Mamy przede wszystkim na myśli Krakowskie Zakłady Sodowe, których produkcja uboczna w pierwszym półroczu br. przekroczyła półtora miliona złotych. Jeżeli dodamy, że była to produkcja różnych gatunków wapna dostarczanego wsi, wymowa tej cyfry będzie tym poważniejsza! Mamy też na myśli ZBM — Nowa Huta, które wykazać się może wyprodukowaniem (również dla potrzeb wsi) większej ilości pustaków żużlobetonowych.

W wielu jednakże zakładach przemysłowych produkcja uboczna nie rozwija się, jak należy. Rozwój jej hamują poważne narzuty kosztów wydziałowych. Produkcja uboczna staje się nieopłacalna. Zdarza się i tak, iż opodatkowanie jej jest wyższe od opodatkowania produkcji zasadniczej. Ma to m. in. miejsce w Krakowskich Zakładach Garbarskich, gdzie opodatkowanie produkcji zasadniczej wynosi 50 proc., produkcji ubocznej — 62 proc.

Trudności we właściwym zorganizowaniu produkcji ubocznej wpływają i na to, że niejednokrotnie, zamiast używać do niej materiałów odpadowych, używa się materiału pełnowartościowego. Mało to miejsce w ubiegłym okresie w Zakładach Szadkowskiego przy produkcji części zapasowych do maszyn rolniczych. Praktyki to niedopuszczalne.

Innego rodzaju kłopoty mają np. Krakowskie Zakłady Sodowe. Mają one na składzie setki ton sody, której brak na rynku, lecz przedsiębiorstwa handlowe nie kwapią się, ażeby opróżnić magazyny Zakładów.

Sprawa produkcji ubocznej, a więc dostarczenia na rynek brakujących towarów w świetle tego, co mówią przedstawiciele handlu, nabiera szczególnego wyrazu. Pomimo iż np. dyrekcja MHD artykułami gospodarczymi i chemicznymi zakupiła od rzemieślników i chałupników w pierwszej połowie br. nie notowaną dotąd ilość towarów, bo aż na sumę 2 milionów złotych, wszystko to okazało się niewystarczające.

Długi jest rejestr niezaspokojonych potrzeb klientów. Brakuje przede wszystkim towarów z branży metalowej, elektrotechnicznej, gospodarstwa domowego drzewnej, galanteryjnej itp. Artykuły, które z powodzeniem mogłyby być wytwarzane w ramach produkcji ubocznej, sprowadza się często z zagranicy! Dotyczy to np. wózków dziecięcych importowanych z Czechosłowacji, wyrobów z mas plastycznych importowanych z NRD, maszynek żeliwnych do mięsa i wielu innych.

Z listy przedłożonej przez przedstawicieli przedsiębiorstw handlowych wynika, że brak w naszych sklepach takich artykułów, o których mówienie jest rzeczą wprost żenująca. Klienci nadaremnie poszukują stolnic, desek do prasowania, mazaków do pasty, szczotek do szorowania, szczoteczek do zębów, kuchenek żeliwnych skrzynkowych...

Podjęcie apelu wysuniętego przez Krakowski Komitet Miejski PZPR o uruchomienie i rozszerzenie produkcji ubocznej w wielu zakładach przyczyni się do lepszego zaopatrzenia rynku. I to jedna korzyść z tej akcji. Druga, nie mniejsza, to ta, że stworzone zostaną dodatkowe możliwości zatrudnienia osób pozostających bez pracy.

Dlatego też apelu krakowskiej instancji partyjnej zakłady przemysłowe naszego miasta nie powinny zlekceważyć. W ślad za pierwszą wstępną naradą muszą pójść podobne konferencje organizowane już w poszczególnych zakładach pracy — zebrania robocze. Dostarczenie nowych artykułów do sprzedaży, pomoże w przywróceniu zachwianej równowagi towarowej na rynku.

Redukcja budżetu Francji o 600 mld franków

Minister Gaillard o swej polityce oszczędnościowej

PARYŻ (PAP)

Minister finansów Felix Gaillard wygłosił przemówienie radiowe, w którym omówił sytuację finansową Francji i wezwał naród francuski do „zaciśnięcia pasa".

Minister Gaillard podkreślił, że Francji zagraża inflacja, a także że sytuacja w dziedzinie eksportu nie jest zbyt pomyślna, dlatego też rząd postanowił przeprowadzić oszczędności w swych wydatkach i zredukować budżet o 600 miliardów franków — co wynosi około 8 proc. wszystkich wydatków Cięcia te po dłuższej dyskusji zostały już dokonane.

Następnie minister Gaillard zwrócił się do Francuzów z apelem, aby zmobilizowali swe siły dla zwiększenia eksportu, gdyż inaczej „gospodarce narodowej grozi stopniowy paraliż i poważne bezrobocie".

W zakończeniu minister zapewnił Francuzów, iż rząd studiuje szereg posunięć mających zahamować inflację i systematyczny wzrost cen, aby utrzymać obecny poziom życia ludności.

Co się dzieje ze zwalnianymi z administracji

- *Ministerstwo Oświaty — wykonało zadanie*
- *Służba Zdrowia — nie przyjęła ani jednego pracownika*
- *Resort handlu — ma kłopoty z zatrudnieniem 18.500 osób*
- *Resort komunikacji — załatwił sprawę we własnym zakresie*

Kilka miesięcy temu szereg resortów zostało zobowiązanych przez rząd do przygotowania odpowiedniej ilości wolnych miejsc pracy i zatrudnienia w nich osób zwalnianych ze służby administracyjnej. Według informacji uzyskanych przez Agencję Robotniczą ze wspomnianych resortów, dotychczasowy przebieg tej akcji przedstawia się następująco.

Zgodnie z uchwałą rządu, placówki podległe Ministerstwu Oświaty miały zatrudnić w 1957 roku 15.800 osób zwolnionych z administracji. Plan ten został już w zasadzie wykonany.

Na etaty nauczycielskie przyjęto 7.120 osób, na pozostałe — 7452 osoby. W dyspozycji Ministerstwa pozostała jedynie niewielka rezerwa (380 etatów nauczycielskich, 680 — administracyjno-biurowych i 168 dla pracowników pomocniczych) na wypadek, gdyby jakiś wydział oświaty rad narodowych zażądał przyznania dodatkowych etatów.

Niepomyślnie natomiast przebiega podobna akcja w placówkach Służby Zdrowia. Na ogólną liczbę 2.700 przyznanych Służbie Zdrowia etatów przeznaczonych wyłącznie dla osób zwalnianych z administracji do dnia dzisiejszego nie wykorzystano ani jednego. Z sumy przeszło 2,5 mln zł kredytów przeznaczonych na uruchomienie szkół i kursów mających na celu przeszkolenie bądź przekwalifikowanie osób zwalnianych z administracji, wykorzystano zaledwie tylko tyle, ile potrzeba było na uruchomienie w Warszawie jednego oddziału 2-letniej szkoły pielęgniarskiej (na 45 uczennic). Na terenie całego kraju nie powstał ani jeden przewidziany zarządzeniem ministra zdrowia kurs dla dyplomowanych opiekunek dziecięcych czy też kurs dla higienistek szkolnych.

Jak wynika z danych Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, z 32.800 etatów przyznanych resortowi handlu dla osób zwalnianych z administracji, do 31 czerwca br. wykorzystano zaledwie 14.300. Z tej liczby około 4 tys. osób przed przystąpieniem do pracy zostało przeszkolonych na 4-tygodniowych kursach.

Zasadnicza trudność przy wykorzystaniu pozostałych 18.500 etatów przyznanych resortowi handlu polega — zdaniem wiceministra Kutina — na tym, że przedsiębiorstwa handlowe nie są przygotowane finansowo do wchłonięcia tak poważnej ilości pracowników.

Ministerstwo Komunikacji informuje, iż do dnia dzisiejszego z liczby 9.400 osób zwolnionych z administracji tego resortu, większość została zatrudniona w podległych placówkach na stanowiskach produkcyjnych i usługowych.

Port w Gdyni

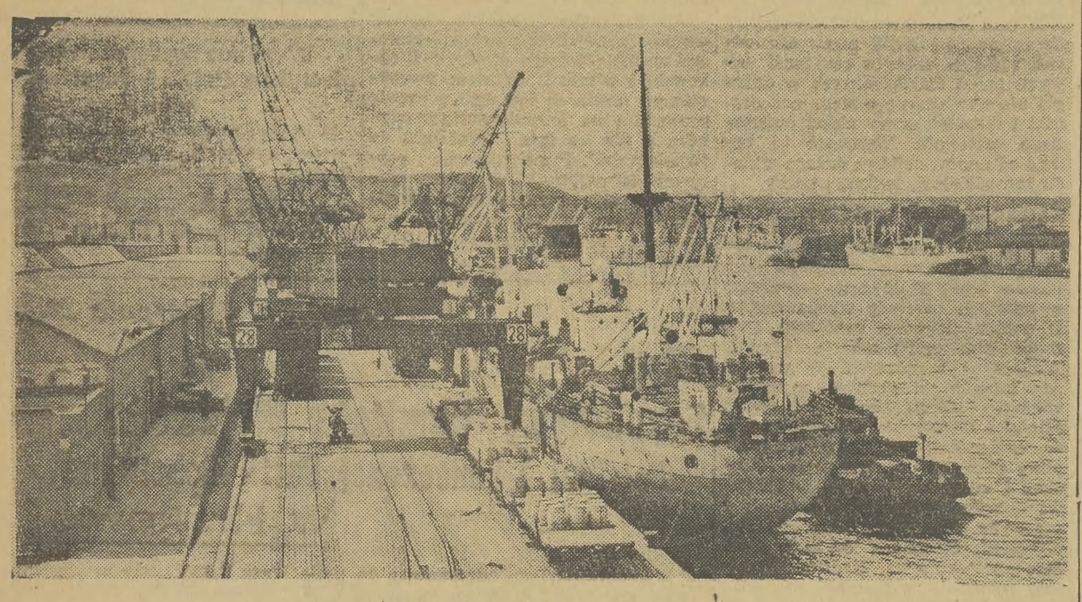

Na zdjęciu: załadunek „Lecha".

Fot. — CAF.

Z kampanii przedwyborczej w NRF

Utrzymanie się Adenauera przy władzy oznaczałoby przekreślenie sprawy zjednoczenia Niemiec

BONN (PAP)

Ostatnie wystąpienia kanclerza bońskiego Adenauera zdają się potwierdzać słowa N. S. Chruszczowa wypowiedziane w Izbie Ludowej NRD, iż kanclerz federalny podniósł oszczerstwa antyradzieckie do rangi polityki państwowej. Na zebraniu w Salagittar Adenauer przestrzegał przed agresywnością Związku Radzieckiego.

Zdaniem Adenauera, niecelowe byłoby prowadzenie rokowań z rządem radzieckim w sprawie zjednoczenia Niemiec zanim nie zostanie rozwiązany problem rozbrojenia. Dopiero kiedy ten cel zostanie osiągnięty będzie można postawić na porządku dziennym problem zjednoczenia Niemiec.

Adenauer zaatakował ponownie socjaldemokratów, zarzucając im, że nie wiedzą czego chcą. „Partia, która nie wie czego chce, nie powinna kierować państwem" — powiedział kanclerz.

W słynnej piwiarni monachijskiej, gdzie w swoim czasie przemawiał Hitler, doszło na wiecu wyborczym CDU do tumultu, który omal nie przekształcił się w bijatykę Na wiecu tym przemówienie wygłosił boński minister obrony Strauss. Blisko półtoragodzinne przemówienie, poświęcone głównie propagandzie antyradzieckiej, przerywane było przez zebranych gwizdami i okrzykami: „podżegacz". Służba porządkowa wyprowadziła kilku uczestników wiecu.

Przywódca opozycji zachodnioniemieckiej Ollenhauer oświadczył w piątek na wiecu w Herten, że jeśli pozwoli się Adenauerowi na kontynuowanie polityki z pozycji siły, to ostatecznym wynikiem tej polityki będzie nowa wojna.

Przywódca SFD powiedział, że zwycięstwo CDU w wyborach i utrzymanie się Adenauera przy władzy oznaczałoby przekreślenie raz na zawsze sprawy zjednoczenia Niemiec.

W 18 rocznicę zrzucenia bomby na Nagasaki

O godzinie 11.01 w Nagasaki zawyły syreny okrętowe, rozległy się dzwony kościołów w odbudowanym po wojnie mieście. 300 tys. mieszkańców Nagasaki uczciło minutą milczenia pamięć 74 tysięcy ofiar drugiej bomby atomowej zrzuconej przed 12 laty na Nagasaki.

2 tys. mieszkańców, w tym przedstawiciele różnych organizacji demokratycznych i pokojowych zgromadziło się na otwartym wiecu. W uchwalonej deklaracji stwierdzają oni, że walka mieszkańców Nagasaki o zakaz broni atomowej przynosi owoce w postaci szerzącego się na całym świecie ruchu na rzecz zakazu tej broni, w obronie pokoju.

Rozmowy wietnamsko-jugosłowiańskie wykazały zbieżność poglądów na sprawy międzynarodowe

BELGRAD (PAP)

Kontynuowane w serdecznej atmosferze rozmowy jugosłowiańsko-wietnamskie z udziałem prezydentów Tito i Ho Chi Minha w celu opracowania wspólnego komunikatu dotyczyły głównych problemów międzynarodowych i współpracy obu krajów oraz ogólnego rozwoju socjalizmu na świecie. Szczególną uwagę zwrócono na sprawę ustanowienia ścisłych kontaktów między Jugosławią i DRW w celu wymiany doświadczeń z dziedziny budownictwa socjalizmu. Pewne różnice w poglądach i sposobach rozwiązywania niektórych konkretnych zadań budownictwa socjalistycznego w obu krajach są — jak stwierdza Tanjug — następstwem specyficznych warunków każdego z nich. Poważne miejsce w rozmowach zajęło również rozpatrywanie specyficznej sytuacji Demokratycznej Republiki Wietnamu, powstałej w wyniku tego, że poszczególne kraje nie wykonały swych zobowiązań wynikających z porozumienia genewskiego w sprawie rozejmu w Wietnamie. W Belgradzie wskazuje się na wielkie podobieństwo w ocenie przez obie strony rozwoju wydarzeń międzynarodowych.

Obie strony podkreśliły, że w swej polityce kierowały się zawsze i kierować się będą nadal zasadami pokojowego współistnienia i współpracy międzynarodowej.

R. Lahr wyjechał ponownie do Moskwy

BONN (PAP)

Szef delegacji NRF w rokowaniach niemiecko-radzieckich, ambasador R. Lahr udał się z powrotem do Moskwy, gdzie będzie kontynuował rozmowy.

Przed wyjazdem Lahr oświadczył przedstawicielom prasy, iż „sprawa repatriacji obywateli niemieckich jest tematem nowej noty", którą przekaże on Ministerstwu Spraw Zagranicznych ZSRR.

Lekarze angielscy wynaleźli lek przeciwko grypie azjatyckiej

LONDYN (PAP). Grupa uczonych angielskich podała do wiadomości, że po kilkumiesięcznych badaniach udało im się wynaleźć pierwszy skuteczny środek przeciwko grypie azjatyckiej. Zdaniem uczonych, wynaleziona szczepionka może zapobiec przeniesieniu się epidemii grypy do Wielkiej Brytanii. Obecnie rozpoczęto przygotowania do produkcji tej szczepionki w różnych częściach kraju.

Z Omanu

LONDYN (PAP)

Według ostatnich doniesień z Omanu, wojska sułtana Muscatu oraz oddziały brytyjskie oblegają Firq w odległości zaledwie 8 km od Nizwy, siedziby Imama Omanu.

W czasie marszu na Firq wojska sułtana były silnie ostrzeliwane przez oddziały powstańcze.

„Mazowsze" zakończyło tournee po Francji

PARYŻ (PAP). Blisko 14-dniowe tournee „Mazowsza" po Francji zakończyło się w środę występem w Roubaix.

Nasi artyści żegnali się z wychodźstwem polskim serdecznie i gorąco. Na szczelnie wypełnionej widowni znaleźli się Polacy przybyli z oddalonych osiedli górniczych pragnąc jeszcze w ten ostatni wieczór obejrzeć występy „Mazowsza". Panowała atmosfera pełna wzajemnej sympatii jak na wszystkich poprzednich wieczorach. Oklaski były jednak dłuższe i milkły niechętnie.

Po występie w Lens korespondent „Monde" pisał, że „wydawało się iż na tej sali wyznaczyli sobie rendez-vous Polacy z całej Francji".

W czwartek wieczorem zespół nasz opuścił Lille udając się w drogę do kraju.

Krótko ze świata

200 osób zatrutych żywnością

● **RZYM.** Blisko 200 pacjentów szpitala dla obłąkanych w Varcelli koło Turynu zatruło się poważnie zepsutą żywnością. Jeden z chorych zmarł. Władze policyjne rozpoczęły śledztwo w tej sprawie.

Zasypani ziemią

● **TOKIO. Trzydzieści osób zostało w pobliżu miejscowości Nagoya w Japonii przysypanych ziemią, której obsunięcie spowodowały ulewne deszcze, jakie nawiedziły w ostatnich dniach niektóre części tego kraju. Spośród zasypanych udało się uratować jedynie 7 osób.**

Katastrofa samochodowa

● **KAIR.** W pobliżu Bejrutu miała miejsce tragiczna katastrofa samochodowa, w której 7 osób zostało zabitych, a 28 poniosło poważne rany. Przyczyną katastrofy było zderzenie się szybko jadącego samochodu ciężarowego z autobusem wiozącym turystów.

Przez 171 godzin był zakopany

● **RZYM. Znany fakir Renco Teca pobił w dniu wczorajszym swój własny rekord przebywania pod ziemią. Został on 8 bm. odkopany po 171 godzinach. Po wyjściu z ziemi oświadczył on, że czuł się „w pełni formy" i mógłby przebywać pod ziemią jeszcze dłużej.**

Skończyło się na strachu

● **NOWY JORK.** Na lotnisku w Waszyngtonie z niecierpliwością wyglądano w czwartek sylwetki samolotu „C-1qi", który lecąc nad Atlantykiem podał drogą radiową, że ma defekt jednego motoru. Na pokładzie samolotu, który jednak szczęśliwie „dociągnął" do lotniska znajdowało się 42 pasażerów i 9 osób załogi.

Z frontu walki z podziemiem gospodarczym

O wymianę doświadczeń

W dniu wczorajszym działacze KW ZMS odwiedzili część zakładów pracy Krakowa, w których powstały już Ochotnicze Komitety Obywatelskie. W czasie spotkań z członkami OKO okazało się, że grozi kampanii poważne niebezpieczeństwo. OKO nie mają programu działania!

W związku z tym Sekretariat KW ZMS postanowił:

1. Uruchomić od dnia dzisiejszego **Punkt Informacyjno-Dyskusyjny Ochotniczych Komitetów Obywatelskich.**

Punkt Informacyjny mieści się w lokalu KW ZMS, Al. Słowackiego, I piętro, czynny codziennie (z wyjątkiem niedziel) w godz. od 17-tej do 18-tej.

Można tu będzie wymienić doświadczenia z działalności OKO w różnych zakładach pracy oraz uzyskać bieżącą informację z frontu walki z podziemiem gospodarczym.

2. Zwołać na piątek, 16 sierpnia br. Ogólnokrakowską Naradę Ochotniczych Komitetów Obywatelskich.

*

Akcja krakowskiego ZMS nie jest jedyną tego typu akcją młodzieży w kraju. W Warszawie proponuje się powołanie do życia Społecznej Brygady do Walki z Nadużyciami. W Łodzi powołane zostaną brygady interwencyjne ZMS.

Wydaje się, że słuszne byłoby spopularyzowanie przez krakowski ZMS idei Ochotniczych Komitetów Obywatelskich w całej Polsce. Znaczenie tych Komitetów polega przede wszystkim na tym, że umożliwiają one uruchomienie inicjatywy społeczeństwa dla walki z wszelką krzywdą, dla walki z jawnym i zamaskowanym złodziejstwem, dla walki z tymi, którzy przymykają oczy na bezprawie dokonujące się kosztem ludzi pracy.

O 25 tys. ton aluminium rocznie zwiększy swą produkcję skawińska huta

KRAKÓW (PAP)

W pełnym toku są prace przy budowie czterech nowych jednostek produkcyjnych w Hucie Aluminium w Skawinie. Są to tzw elektrolizery, czyli urządzenia, w których drogą elektrolizy tlenków glinu, otrzymuje się czysty metal — aluminium.

Uruchomienie nowych wanien elektrolitycznych, które nastąpi jeszcze w bież. roku, pozwoli na podniesienie produkcji aluminium przez hutę skawińską o ok. 25 tys. ton metalu rocznie. Surowcem do zwiększonej produkcji będą niewykorzystywane obecnie tzw. zgary ,tj. odpady aluminiowe, oraz pyły kominowe o znacznej zawartości czystego tlenku glinu.

Budowa nowych jednostek produkcyjnych, nie przewidziana w planie rozbudowy huty skawińskiej, podjęta została z inicjatywy rady robotniczej i kierownictwa zakładu w celu maksymalnego wykorzystania zdolności produkcyjnej huty.

Złote medale dla Polaków

(Dokończenie ze str. 1)

A jak wyglądało ogólne uczestnictwo delegacji polskiej w spotkaniach z innymi delegacjami? — zadajemy następne pytanie.

— *Polska delegacja festiwalowa odbyła przeszło 30 spotkań z delegacjami różnych krajów* — odpowiada Goldberg. — *Niezwykle interesujące były spotkania z Francją, Włochami, Cejlonem, Indonezją. Trzeba również podkreślić, że udział Polaków w różnego rodzaju seminariach był bardzo znaczny i wywoływał zawsze żywe zainteresowanie. Polscy studenci odbyli 19 spotkań ze studentami różnych krajów, a spotkania naszej delegacji z reprezentantami Związku Radzieckiego, Białorusi i młodzieżą Moskwy stanowiły rzeczywiście imponujący mityng przyjaźni. Spotkania nasze z młodzieżą radziecką pozbawione były sztywności i oficjalnych mów. Oceniam te spotkania za najlepsze i najważniejsze.*

— *Słyszeliśmy, że program artystyczny, z jakim przyjechali Polacy do Moskwy, nie zawsze był w kraju oceniany pozytywnie.*

— *Owszem, np. Teatr Pantominy z Wrocławia i kwestia jego udziału w Festiwalu spotykały się w kraju z poważnymi zastrzeżeniami. Odpowiedzią na to niech będzie uzyskanie przez Tomaszewskiego, aktora Teatru Pantomimy z Wrocławia, złotego medalu!*

— *A jakie były inne imprezy i spotkania?*

— *Polacy zwiedzili Zakłady im Lichatowa, Fabrykę Papierosów „Dukat", Fabrykę Czekolady, odwiedzili dwa podmoskiewskie kołchozy. Nie mówię już o nieprzewidzianych, a bardzo częstych spotkaniach i dyskusjach, które miały miejsce w świetlicach, w hotelu „Zorza", w którym kwaterujemy. Dyskusje często przedłużały się do późnych godzin nocnych.*

— *W Festiwalu Moskiewskim za główne osiągnięcie można poczytywać dyskusje, seminaria i spotkania?*

— *Tak. Wszystkie rozmowy, spotkania, dyskusje wyznaczały charakter Moskiewskiego Festiwalu. To było rzeczywiście spotkanie młodzieży Zachodu i Wschodu, spotkanie, w którym młodzież całego świata mogła się wzajemnie poznać. A poznawała się przede wszystkim dzięki wymianie zdań.*

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Największy proces czasów powojennych nie odbędzie się

W piątek rano zmarł na apopleksję w szpitalu w Kilonii, b. lekarz obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu dr Clauberg. W najbliższym czasie Clauberg odpowiadać miał przed sądem w Kilonii

Wyjaśnienie

W dniu 23. VII. br. ukazał się w naszej „Gazecie" art. pt. **„Sprzedawcy i ich portrety węglem".** Na skutek błędnej informacji kierownika „Domu sportu" przy Rynku Głównym 44, ob. **Dudek** jako nieuczciwy sprzedawca został podany ob. Marian **Pyrz.** Tymczasem rzeczywiste nazwisko nieuczciwego sprzedawcy, winno brzmieć: **Władysław Rak.** Prostując błąd popełniony nie z winy autora artykułu, jednocześnie stwierdzamy, że ob. Marian Pyrz nie miał nic wspólnego z pobieraniem wyższych cen.

SPORT

Srebrny medal Białasa i dwa rekordy Polski

MOSKWA (PAP)

Doskonale spisał się nasz sztangista Białas zdobywając w trójboju wagi półciężkiej srebrny medal III MISM. Polak uzyskał wynik — 420 kg (130—125—165). Dwa z tych rezultatów są nowymi rekordami Polski, a to wynik w trójboju — 420 kg oraz rezultat w podrzucie — 165 kg.

Pierwsze miejsce i złoty medal zdobył radziecki zawodnik Turukin — 425 kg (137,5—127,5—160). Brązowym medalistą został bułgarski zawodnik Weselinow — 480 (130—125—165). Bułgar uzyskał więc taki sam rezultat jak Polak Białas. ale wskutek większej wagi własnej musiał ustąpić Polakowi drugie miejsce.

Twardokens w finale szabli

Wyłoniono już finalistów indywidualnego turnieju szablowego. Z Polaków do decydującej walki o medale stanie niestety tylko Twardokens. Drugi nasz reprezentant, który walczył w półfinałach — Piasecki — odpadł.

Pozostałymi finalistami w szabli są: Horvath (Węgry), Istrat (Rumunia), Wanetschek (Austria), Dalnoki (Węgry), Damo (Francja), Kuźniecow (ZSRR), Stawrew (Bułgaria) oraz Mendelenyi (Węgry).

Zdobywcy medali w zapasach

W turnieju zapaśników w stylu wolnym tytuły mistrzowskie III MISM zdobyli: w wadze muszej Kasudzo (Japonia), w koguciej Igidawa (Japonia), w lekkiej Hoffmann (Węgry), w półśredniej Sieniawski (ZSRR), w lekkośredniej Dadaszew (ZSRR), w średniej Dobrew (Bułgaria), półciężkiej Albow (ZSRR) i w ciężkiej Mechmedow (Bułgaria).

Za kulisami Igrzysk

Polscy siatkarze i siatkarki stanowią wzór przykładnej rodziny sportowej. Razem obserwują spotkania swych rywali i rywalek, mężczyźni kibicują kobietom, kobiety nie opuszczają spotkań mężczyzn. Wzajemny doping przynosi, jak dotychczas, nie złe wyniki.

Po rozegranych meczach, zawodniczki i zawodnicy raczą się objiście lodami. Czasem z radości po zwycięstwie, a czasem na szczęście rzadziej, by osłodzić porażkę. Solidarność okazują nawet i w tym wypadku. Mają na zmianę dyżurnego, lub dyżurną, którzy hurtem obsługują wszystkich amatorów lodów.

*

Nasz reprezentant w szermierce Wójcik jest zawodnikiem typowo defensywnym. Wysoki, o długich rękach, bardzo niechętnie stosuje atak. Woli czekać, aż przeciwnik sam się nadzieje na jego klingę.

Niespodzianką było zwycięstwo Wójcika ze świetnym szpadzistą radzieckim Czirikidze, a prawdziwą sensacją — sposób, w jaki to zwycięstwo odniósł. Pod koniec walki stał się agresywny, a ostatnie trafienia zadał... fleszem.

Po meczu „doniosły" ten fakt prawie z niedowierzaniem komentowany był przez kierownictwo zespołu. Jedem z działaczy, wspominający wyczyn Wójcika, pokiwał z podziwem głową, po czym zauważył: — no, teraz Jurek pół roku będzie odpoczywał...

*

W finale szabli nikt nie przewidywał zwycięstwa słabej drużyny polskiej nad olimpijskim składem szermierzy ZSRR. Nie marzyli o tym nawet nasi działacze.

Radość sukcesu oszołomiła ich po prostu. Bo jak inaczej wyjaśnić fakt, że kierownik drużyny Przeździecki i sędzia Czajkowski wsiedli po meczu do niewłaściwego autokaru?

*

Po meczu hokeja na trawie Polska — Austria, który przesądził losy złotego medalu na korzyść naszej drużyny, kiedy boisko już opustoszało, z głośników popłynęły nagle dźwięki mazurka „Jeszcze Polska".

Kilku Polaków, którzy nie wyszli jeszcze ze stadionu, rozejrzało się ze zdziwieniem. Dlaczego hymn? Turniej jeszcze nie zakończony.

— Trenują — wyjaśnił poważnie jeden z dziennikarzy.

Nawet na wczasach Sidło przekracza „osiemdziesiątkę"

Nasz najlepszy oszczepnik Janusz Sidło przebywa obecnie wraz z żoną na dwutygodniowym urlopie w Finlandii. Na specjalną prośbę gospodarzy Janusz zdecydował się wziąć udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Helsinkach. Nie wysilając się zbytnio wygrał on z doskonałym wynikiem 80.55. Drugie miejsce zajął Fin Nikinen — 79,06.

Już po przyjeździe z III MISM w Moskwie, gdzie zdobył złoty medal, Sidło dzieląc się uwagami z zawodów moskiewskich stwierdził, że doprawdy nie wie co ma sądzić o swej niespodziewanie wysokiej obecnie formie. „Przecież — powiedział — niemal od początku lipca trenuję bardzo lekko i raczej odpoczywam. Moja obecna forma może jest zapowiedzią tego upragnionego rzutu, lepszego od rezultatu Danielsona w Melbourne".

Z boisk koszykarek i siatkarek

W kolejnym spotkaniu finałowym turnieju koszykówki kobiet Chiny wygrały z Koreą — 53:42.

*

W dalszych spotkaniach turnieju siatkówki kobiet Chiny pokonały Austrię — 3:0 (15:0, 15:0, 15:0).

ZMIANY TERMINÓW SPOTKAŃ PIŁKARSKICH

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN przełożył spotkanie I ligi między Górnikiem Zabrze i Legią Warszawa na 21 bm. Mecz ten nie może odbyć się 10 bm. z powodu pobytu Legii we Francji. Spotkanie Legia —Lech Poznań przełożone zostało z 18 bm. na 18 września.

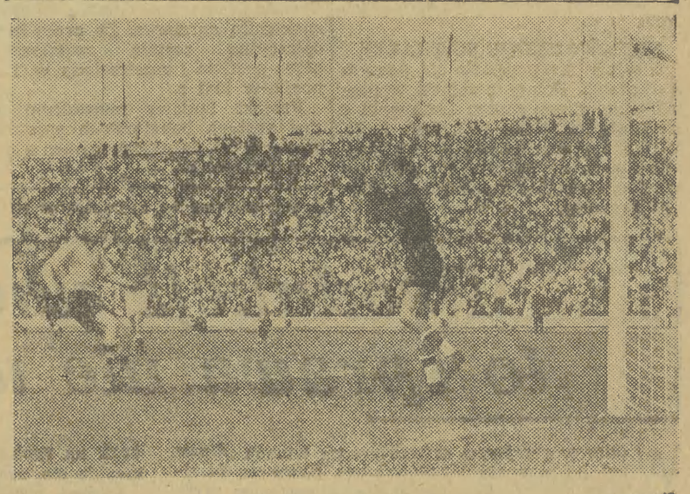

Z ROZGRYWEK TURNIEJU PIŁKARSKIEGO III MISM

Na zdjęciu: fragment spotkania półfinałowego Węgry—NRD, które zakończyło się zwycięstwem piłkarzy węgierskich 4:0.

Fot. — CAF.

Już tylko 11 dni do startu Tour de Pologne

Za jedenaście dni, we wtorek 20 bm. kolarze wyruszą do walki na trasie XIV Tour de Pologne. Ostatecznie w wyścigu startować będzie 96 kolarzy polskich oraz 24 zagranicznych (Serbia, Anglia, Belgia i Austria). W ostatniej chwili odwołali swój start kolarze NRD. Komisja sportowa PZKol, mająca zredukować liczbę zgłoszonych Polaków do takiej, aby wraz z zagranicznymi startowało 120 kolarzy, miała więc nieco łatwiejsze zadanie. Mimo to kilkunastu kolarzy zostało wycofanych. Najbardziej znany jest krakowski kolarz Jarzyna, który miał reprezentować barwy swego okręgu. Nie będzie mógł również startować kolarz Polonii Warszawa Śpiewak, który niegdyś odnosił sukcesy na trasach wyścigów dookoła Mazowsza. Skreślono również Solarskiego z Kolejarza Sosnowiec, Posłusznego i Szczepańskiego z LZS oraz kilku innych mniej znanych.

Na starcie tegorocznego Tour nie staną również kolarze fabrycznej drużyny Pafaro z Bydgoszczy. Otrzymali oni bowiem zaproszenie z Jugosławii od podobnej fabryki i PZKol wyraził zgodę na ich wyjazd. W zespole Pafaro wyjadą: M. Woźniak, L. Kowalski, J. Woźniak, Laskowski i Lutowski.

W kilku wierszach

Na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie Kardaś poprawił rekord Polski w biegu na 200 m ppł. uzyskując czas 24,2.

*

Do Bydgoszczy przybyła już ekipa sportowców rumuńskich, która weźmie udział w rozpoczynających się wkrótce międzynarodowych igrzyskach młodzieży wiejskiej.

Powstanie warszawskie w świetle meldunków BIP

W NUMERZE „GAZETY KRAKOWSKIEJ“ Z DNIA 7 SIERPNIA BR. OPUBLIKOWALIŚMY PIERWSZĄ SERIĘ DOKUMENTÓW BIURA INFORMACJI I PROPAGANDY KOMENDY GŁÓWNEJ AK Z SIERPNIA 1944 R. TRAKTUJĄCYCH O POWSTANIU WARSZAWSKIM.

DZISIAJ ZAŚ ZAMIESZCZAMY POZOSTAŁĄ CZĘŚĆ TYCH NIGDZIE DOTĄD NIE OGŁOSZONYCH MATERIAŁÓW.

Nr 32

S. 56 — por. Borodzicz. 17 VIII 44
Odpraw[a].

Chcieliście relacji o „K“[1]) na terenie St[arego] Miasta:

a) Podporządkowani są całkowicie naszym dowódcom, obsadzają kilka barykad, ale w dniu 10 VIII, gdy sytuacja była ciężka, zdradzali ochotę opuszczenia barykad i wyjścia kanałami z miasta motywując to faktem, iż w razie schwytania, Niemcy traktować nas będą jako kombatantów alianckich, a ich wymordują... Zostawiono im wolną drogę i to ich zreflektowało trochę: zostali.

b) Prasę mają, ale nieregularną: **„Głos Warszawy“ i „Armia Ludowa“**. Ich redaktorzy przychodzą co dzień na odprawę prasową, którą urządzam z prasą i dają się nawet inspirować. Stale mają troskę o to, jak dalece zaawansowani są bolszewicy w działaniach i czy nawiązano z nimi łączność?

c) Plakatów wydali kilka na początku działań: 1. Wezwanie do broni pod hasłem: *„Al, AK i BCh do broni!“*, 2. Pod sztandarem sprzymierzonych: żołnierz walczący pod sztandarami St[anów] Zjedn[oczonych], Anglii, sowieckim i polskim. Afisze dwubarwne — czarno-biało-czerwone, rysunek b[ardzo] dobry.

d) Reasumując ich obecną robotę: ruszają się dość ospale, ale raczej sama sytuacja sprzyja ich zamierzeniom. Ludzie niewalczący są tak zmęczeni impasem i stratami, że pragną coraz powszechniej wyzwolenia z obecnego stanu za cenę przybycia bolszewików... Początkowe zarzuty o braku chęci współdziałania bolsz[ewików] z nami — już znikły. Twierdzi się, że *„operacyjne względy nie pozwoliły im przybyć wcześniej“*. Teraz słyszy się przez „K“ szerzony zarzut, że D[elegatura] R[ządu] i AK są winni, gdyż nie uzgodnili z Sowietami terminu powstania i bolszewicy nie mogli przybyć na czas...

Jest to kazuistyka i walczymy z tym przez prasę prawicy i bliską nam.

W każdym razie starają się poderwać autorytet Rządu Emigr[acyjnego] i to im się dziś udaje bardziej, niż przed powstaniem!

(—) Gromski mjr

1) „K“ — Komuna. Kryptonimem tym określano działalność organizacji politycznych i wojskowych polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, jak również każdy odcinek pracy poszczególnych ogniw AK, Delegatury Rządu i innych organizacji prolondyńskich w zakresie zwalczania tego ruchu.

Nr 33

S. 56 — por. Borodzicz.
20 VIII 44, godz. 12.15

1. Poczta ode mnie do Was jest coraz szczuplejsza, gdyż w warunkach obecnego boju o Warszawę nie można myśleć o jakiejś regularniejszej pracy, gdyż pracować nie można w ogóle. Dzień jest poszatkowany siedzeniem za zasłoną lub w schronie, a noc bez światła nie pozwala pracować. Wczoraj mój pokój (II piętro) dostał 2 pociski o 11-tej, a dalsze 3 o godz. 14.00 i zdemolowali mi wszystko nie wykluczając nawet jedzenia, którego jest coraz skąpiej. Ocaleliśmy z życiem: Janinka, Zyta i ja zlecieliśmy na parter, ale podmuchy były piekielne. Przedtem, o godz. 10.00, w czasie odprawy prasowej w Kwat[erze] Gł[ównej] Północ wyrżnęła mina w dom Długa 19 (naprzeciwko Arch[iwum] A[kt] D[awnych]) i zasypała nas tak pyłem, szkłem i gruzem, że przez 5 minut nie sądziłem, abyśmy się wydostali z grobu tego żywcem. Okazało się, że ADAD wytrzymało. Ja dostałem jakimś odłamkiem w czoło, mam już pamiątkę po powstaniu.

Ogółem wczoraj byłem „zasypany“ 3 razy, dziś od rana — raz. Dziś nasilenie [ataków] na nas zdaje się być nieco mniejsze, ale to dopiero południe i nie wiadomo, co będzie dalej? Komendant jest chory (tajemnica!) — ma zapalenie komory Highmoora i prawie cały dzień śpi.

Gęstość min i pocisków art[yleryjskich] oraz bomb wskazywałaby na to, że n[ieprzyjaciel] odkrył naszą K[omendę] G[łówną]. Ale Szef Sztabu nie myśli o przeniesieniu m[iejsca] p[ostoju] ani na krok poza ten budynek i w ten sposób tkwimy ciągle w impasie!

W tych warunkach nie można marzyć nawet o regul[arnej] służbie inform[acyjnej] i łącznikowej. Robię tylko to, co mogę.

2. Łączność przez Radio („Ciotka“) jest beznadziejna. Wczoraj, gdy pocisk trafił w nasz pokój, gdzie Ciotka w kącie konstruował swój aparat, wszystko uległo pogruchotaniu lub pogubiły się części. Obecnie Ciotka stara się coś sklecić, ale on sam jako typ niedołęgi i nieroba — nie rokuje żadnych nadziei na dobry wynik. Dlatego pozostają kanały. Trzeba wyzyskać każdą okazję, aby przysyłać B[iuletyn] I[nformacyjny] w ilości 5—100 egz., nawet kosztem mych pism (np. Rzepa zborna[1]) [?]), bo wskutek ogłoszeń o poszukiwaniach osób zaginionych, poczytność BI wzrosła bardzo.

3. Grzegorz chce widzieć Bolesława[2]) — wysłałem depeszę do Was. Niechaj więc Bol[esław] wybierze się, ale uprzedźcie go o trudnościach i o tym, że powrót wcześniejszy, niż po 48—60 godz[inach] jest niemożliwy. Może będzie najpierw mówił ze mną?

4. A propos propozycji kapit[ulacyjnych] niemieckich — podaliśmy o tym do prasy. Ale Grzegorz irytował się, dlaczego wyraźnie nie podkreśliliście w swym piśmie, że Nurt odrzucił je? (Wyraźnie napisałem, że dajemy tylko po angielsku).

5. Informacja nadal szwankuje. Stosunkowo najwięcej napływa wiadomości z prowincji o rozbrojeniach naszych oddziałów AK (Siedlce, Lublin), ale to nie jest mi dawane do druku. Odblaski tego macie w Komunikacie AK jako działania pozawarszawskie.

Jeszcze raz usiłowałem rozmówić się o tym z Grzegorzem. Twierdzi stanowczo, że wiadomości z Londynu są natury politycznej, ale nie do publikacji, a także nie ma powodu, aby o tym informować mnie lub Prezesa! Sądzę, że jest to wielkie nieporozumienie, ale w takim wypadku trzeba tylko, abyście sami chwytali te depesze i mieli je dla siebie.

6. Ogólne moje wrażenie jest takie na temat pkt. 5: K[omenda] G[łówna] w poczuciu swojej winy za przedwczesny wybuch [powstania] oraz w poczuciu zupełnej bezsilności wobec biegu wypadków boi się, aby propaganda nie dokonała jakiegoś (w ich mniemaniu) fałszywego kroku i nie rozdmuchała zagadnienia odpowiedzialności i niepowodzeń. Stąd bardzo żołnierskie (sołdatofony?) stanowisko nieugiętej twardości wobec wszelkich defetyzmów, a postawa żołnierskiego trwania do końca.

Są tutaj ludzie (Kuczaba[3]), He[ll]er), kt[órzy] mają stanowisko nieco inne łącząc się ze mną w ocenie położenia, ale Grzegorz + Filip + III-ka nie chcą tego zrozumieć i idą twardo na przebój!

7. Proszę, aby Kania[4]) podał mi personel BIP-u pol[owego] przydzielony do Gr[upy] P[ółnoc], abym tych ludzi wciągnął w realizację zadań, jakie stawia Sztab AK: rozmowy z żołnierzami i cywilami. Ta sprawa — pilna!

(—) Gromski mjr

1) Złośliwy kryptonim „Rzeczypospolitej Polskiej“ — oficjalnego organu Delegatury Rządu.
2) „Bolesław“ — Srocki, współpracownik „Biuletynu Informacyjnego“.
3) „Kuczaba“ — płk. dpl. Kazimierz Pluta-Czachowski — szef V Oddziału Łączności Operacyjnej Sztabu Kom. Gł. AK.
4) „Kania“ — Tadeusz Żenczykowski.

Nr 34

S. 56 — por. Borodzicz.
20 VIII 1944, godz. 14.00

1. Kilka wiadomości z dziedziny kultur[y], które mogą Was interesować:

a) Kościół garnizonowy uszkodzony poważnie.

b) Kościół na Długiej, róg Freta — strącona wieża, uszkodzone wstrząsem wnętrze.

c) Kościół naprzeciwko na ul. Freta — spalona wieża, uszkodzony.

d) Katedra — fronton zawalony kompletnie.

e) Arch[iwum] Akt Dawnych nie spłonęło, jak to podawała prasa staromiejska, natomiast dawny jego budynek na ul. Długiej 13 oraz uboczny (dawny klasztor), Nr 15 — zawalone.

f) Gmach Min[isterstwa] Sprawiedliwości (dawny pałac Raczyńskich) wielokrotnie trafiony pociskami, dachy pozrywane, część od strony ul. Kilińskiego zburzona. Cenne freski i urządzenia wewnętrzne w gmachu głównym — popalone.

2. Jako próbkę sposobu pracy u nas notuję nawiasem: zanim napisałem powyższe wiersze, musiałem trzy razy biegać do schronu lub za grube ściany!!!

3. Praca moja obecnie ogranicza się do trzech spraw:

a) Codzienne odprawy prasowe, na których wręczam Komunikat AK i omawiam położenie z redaktorami (podają to jako: *„Kwatera Prasowa AK komunikuje...“*), a potem podaję im tematy do poruszenia w prasie wybierając takie, które specjalnie tyczą się wojska (wybieram z Rozkazów Nurta). Jest to praca dość wdzięczna, gdyż na ogół stosują się do wskazań, a w ten sposób mogę także tępić plotki i bzdury, które wyłażą czasem z grafomańskich nawyczek okresu okupacji. Walczę z nadmiarem pism „dzikich“, często wydawanych przez oddz[iały] wojskowe tylko wskutek tego, że nie chcą one dawać do ręki żołnierza prasy partyjnej, a BI nie nadchodzi w dostatecznej ilości egzemplarzy.

b) Nadzór nad BIP-em Gr[upy] Północ (płk. Wachnowski[ego]), czyli nad por. Eugeniuszem, który zresztą nie jest zupełnie na miejscu, gdyż nie przeszedł Kursu przeszkolenia BIP-istów polowych i nie posiada dostatecznego personelu dla stworzenia ekip krążących, których potrzeba jest teraz najpilniejsza dla obsługi zarówno oddziałów (mniej), jak i cywilów w schronach (dużo, dużo więcej, bo tam nastroje już nawet przeciwko AK jako sprawczyni walki są b[ardzo] poważne).

c) Wyciąganie wiadomości z III-ki i politycznych od Grzegorza: w tej dziedzinie muszę przyznać sukces minimalny, gdyż ogólne nastawienie osób powyższych wobec pracy BIP jest niewłaściwe. Gdy rozmawiam z nimi, mam nieraz wrażenie, że oni są... Bipistami, ...gdyż bujają mnie ciągłym nastrojem najbardziej optymistycznym rażąco sprzecznym z każdą chwilą naszego położenia.

4. Odpowiadam Wam na żądanie otrzymania depesz D[elegata] R[ządu] i Lawiny do N[aczelnego] W[odza] i Premiera: odczytałem ten ustęp Grzegorzowi, kt[óry] stwierdza, że depesz o znaczeniu politycznym wcale się teraz nie wymienia. Pisze się tylko o sprawach technicznych, zrzutkach, przyczynach braku odn[ośnie] sortów amun[icji] itp. Poprzednio, w okresie około 6 VIII—8 VIII pisali depesze pełne podziwu dla naszego bohaterstwa, naszej ofiary, rozpłaszczali się po prostu przed nami. Gdy żądaliśmy coraz natarczywiej pomocy, pisali, że mimo rozmów i obietnic od najwyżej postawionych person (sir Allan Broocke[1]), sir Archibald Sinclair[2]) itd. — nadzieja pomocy jest słaba, gdyż Anglicy twierdzą, iż *„Warszawa jest strefą działań i zainteresowań Armii Czerwonej“*... Mimo to coś dla nas uzyskali, nastąpiły zrzuty i straty znane Wam, po czym przestraszyli się i dziś, jak widzicie, zrzuty ustały prawie całkiem. (Podobno idą na prowincję, ale nie wiem na pewno, czy to rzeczywistość, czy znowu tylko bipizm a la Kania...?).

W tej sprawie spróbuję jeszcze coś wyciągnąć od Wicepremiera[3]), który jest dla mnie bardzo uprzejmy, rozmawia ze mną chętnie i bardziej rzeczowo, niż „sołdatofony“. Tyle na razie — reszta spraw w porannym liście pisanym ręcznie.

(—) Gromski mjr

1) Allan Broocke — członek brytyjskiej Izby Lordów, marszałek, szef Sztabu Imperialnego Armii Brytyjskiej.
2) Archibald Sinclair — minister brytyjskiego lotnictwa.
3) Stanowisko wicepremiera posiadał Delegat Rządu w Kraju — inż. Jan Stanisław Jankowski.

Nr 35

S. 56 — Sędzia.
20 VIII 1944, godz. 16.20

Po porozumieniu z H. K.[1]) podaję do Twej wiadomości, że poprzednie ograniczenia w przerzucie bibuły wywołane były koniecznością przerzutów amunicji. Obecnie ewentualność ustała i dziewczęta mogą nosić **Biuletyn Informacyjny** zabierając ze sobą tyle, ile zdołają udźwignąć. Sądzę, że będzie to około 100 egz., ale zaznaczam raz jeszcze: chcę sam tylko **Biuletyn**, żadnej **Rzepy** i żadnego **„Robotnika“**[2])!!! To jest zbędne, nikt nie chce czytać **Rzepy** — po dawnemu, a zamiast **„Robotnika“**, mają tutaj **„Warszawiankę“**. Więc od jutra czekam co dzień [na] 50—100 BI.

(—) Gromski mjr. dpl.

1) „H. K.“ — mjr. Bronisława Karasiówna — szef V Oddziału Łączności Konspiracyjnej Sztabu Kom. Gł. AK.
2) „Robotnik“ — pismo PPS-WRN.

Nr 36

S. 56 — Sędzia.
(Do rąk własnych)
22 VIII 1944, godz. 19.00

Z polecenia generała[1]) piszę w sprawie odmiany pewnych akcentów naszej propagandy, która musi być oparta o spostrzeżenia wysunięte w meldunkach informatorów II-ki.

Podaję tekst tych spostrzeżeń:

(Hipolit)[2]): *„Przedłużanie się okresu walki powoduje powoli, lecz systematycznie przypływ elementu rozumowania w ocenie sytuacji i w związku z tym w zachowaniu się ludności. Entuzjazm okresu początkowego, który... itd. itd. zaczyna być nie jedynym czynnikiem. Czas powoduje u poważnego odłamu społeczeństwa nawrót do analizy podstaw i przyczyn wybuchu każąc poważnie zastanowić się nad możliwościami wyjścia z sytuacji“.*

„Koniunktura w związku z pewnością przyjścia bolszewików jest również czynnikiem, który powoduje zmiany w rozumowaniu społeczeństwa“.

„Zasada wymyślania na Sowietów z równoczesnym żarliwym wyczekiwaniem ich przyjścia jako jedynego wyjścia z walki zawiera w sobie pewną wewnętrzną sprzeczność. Sytuacja ta jest sprytnie wykorzystywana przez tych, którzy przygotowują się do współpracy z bolszewikami (PAL i AL)“.

(Hipolit) z dnia 20 VIII 44:

„Nastroje społeczeństwa uległy ostatnio pogorszeniu. Wpływa na to przedłużenie się akcji, wyczerpanie żywności, duża ilość spalonych domów i wędrówki pogorzelców“.

„Dużą podporę znajdują czynniki PPR w dużej rzeszy nowego proletariatu utworzonego z ludzi, którzy utracili wszystko mienie i dach nad głową. Ludzie ci będą podatni na hasła obiecujące podział majątków posiadaczów, będąc przy tym rozgoryczonymi na „sprawców“ ich nieszczęścia“.

Tyle było punktów zakreślonych w sprawozdaniach — mimo żądania oddania ich na nasz użytek — polecono mi zwrócić. (P. S.: Załączam po targach o ich wydaniu — Gr[omski]).

Wyobrażam sobie, że chodzi tutaj o nast[ępujące] postulaty:

1. Wytłumaczyć ludziom, że gdyby Niemcy przygotowywali Warszawę do obrony, jak np. Tarnopol lub Kowel, wtedy byliby zniszczyli wszystko, całe miasto, a ludność wypędzili na zachód. Straty byłyby jeszcze większe — zarówno w ludziach, jak i w majątkach.

2. Należy złagodzić propagandę wobec bolszewików i wykazywać tylko najbardziej rażące ich kłamstwa i obłudy. Podkreślać, że walka o Warszawę dała już przed światem dowód praw naszych do samodzielności i samostanowienia, co było potrzebne dla poparcia naszych postulatów. Wskazaliśmy też na dobrą wolę współpracy z Sowietami i raz jeszcze [wykazaliśmy] swe antyniemieckie stanowisko. Walkę w tym sensie wygraliśmy!

Przybycie bolszewików do Warszawy jest tylko „mechanicznym“ wyzwoleniem nas od Niemców, podczas gdy duchowo już wyzwoliliśmy się przez sam akt walki.

3. Starać się przez maximum prawdy, bez „bujania“ prasowego osiągnąć odgrodzenie oddziałów wojskowych od defetystycznych nastrojów społeczeństwa starszego. Można tej młodzieży przypomnieć, jak od dawna wyrywała się do walki i nie chciała zrozumieć, że to nie będzie zadanie łatwe. Dziś — musi przetrwać i nie poddawać się nastrojom starszych.

Tyle intencji, które z dość mętnych wskazań Gen[erała] i płk. Hellera mogłem wywnioskować. Grzegorza nie ma i naturalnie trudno jest o sprecyzowanie tych dezyderatów. Mam wrażenie, że u podstaw leżą intencje powstałe z lektury meldunków Hipolita, ale także świadomość, że tutejsza dzielnica prawie całkiem zburzona, przepojona głębokim pesymizmem i zarazem akcją żywą AL i PPR — zaczyna falować i falowaniem [tym] może oddziaływać na naszych żołnierzy.

Zrób więc, co uważacie za stosowne w tej sprawie, ale — Bogiem a prawdą — możesz tego równie dobrze nie robić, jeśli nie uważasz za stosowne. Wszyscy bowiem tutaj żądają bardzo prasy, ale nie widuję, aby ktokolwiek czytał jakiś artykuł wstępny czy zasadniczy: każdy chciałby tylko wiedzieć, jak daleko są bolszewicy. Smutne to, ale prawdziwe.

Z takim nastrojem trzeba walczyć. Obok walki z Berlingiem[3]) i urokiem siły w nich — i ta walka jest do wygrania.

(—) Gromski mjr dpl.

1) Mowa o gen. Tadeuszu Komorowskim — Komendancie Głównym AK.
2) „Hipolit“ — Bernard Zakrzewski-Krawiec — szef Kontrwywiadu w II Oddziale Sztabu Kom. Gł. AK.
3) Gen. Zygmunt Berling — z-ca kierownika Resortu Obrony Narodowej w Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego w Lublinie.

Nr 37

S. 56 — Sędzia.
22 VIII 1944, godz. 18.00

Po ponownej rozmowie z Gen[erałem] postulaty jego przybrały realną formę następujących argumentów:

1. Niemcy przygotowali Warszawę do obrony, jak Tarnopol lub Kowel: skutki były[by] wiadome, więc decyzja rozpoczęcia walki była konieczna (p[atrz] poprz[ednia] część).

2. Jeśli robią nam zarzut, że nie uzgodniliśmy się w akcji ze Stalinem, to *„do uzgodnienia trzeba zawsze dwóch“!* W dzień wybuchu podaliśmy o tym do wiadomości Moskwy[1]) tak samo, jak wtedy, gdy była współpraca na Wołyniu czy w Lublinie. Ale nie było widocznie dobrej woli z tamtej strony. Że obliczaliśmy dobrze okres trwania powstania i jego moment wybuchu, mamy potwierdzenie w dacie zajęcia Warszawy wskazanej przez Stalina Mikołajczykowi[2]) (dzień 6 VIII [1944]).

3. Argument o oczyszczeniu mechanicznym Warszawy — to robota bolszewików. My wygraliśmy duchowo, skoro zadokumentowaliśmy przed całym światem itd., itd. Zadokumentowaliśmy, że nie chcemy być podmiotem, ale przedmiotem ostatecznej rozgrywki.

(—) Gr[omski] mjr

P. S. Wyrwałem te raporty Hipolita do Hellera — może to Ci posłuży do dalszej orientacji.

(—) Gr[omski] mjr

1) Nie odpowiada prawdzie. Jeszcze 2 sierpnia komendant AK, gen. Bór nie mógł nawiązać łączności radiowej z Londynem, bezpośredniego zaś połączenia z Moskwą nie posiadał (patrz dok. Nr 2). Premier rządu emigracyjnego, Mikołajczyk, który w tym czasie przebywał w Moskwie, powiadomił o wybuchu powstania osobiście Stalina dopiero dnia 3 sierpnia 1944 r.
2) Według sprawozdania Mikołajczyka z wizyty u Stalina w Moskwie, Stalin dopiero w czasie ostatniej rozmowy z nim odbytej 9 sierpnia 1944 r. oświadczył, że „...liczył się pierwotnie z wkroczeniem wojsk sowieckich do Warszawy 6 bm., przeszkodził jednak temu kontratak z rejonu Pragi czterech nowosprowadzonych dywizji „Hermanna Goeringa“ z Włoch“ (Polskie Siły Zbrojne, t. III. Londyn, 1950 r. Str. 828). Nie mógł więc Mikołajczyk wiedzieć wcześniej o przewidywanym przez dowództwo radzieckie terminie zajęcia Warszawy przez Armię Radziecką.

Nr 38

GROMSKI.

Na Twoje pismo z [dnia] 22 VIII, godz. 19-ta:

Raporty Hipolita są, jak zwykle, b[ardzo] zawiłe i rozwlekłe. W tym wypadku odzwierciedlają część prawdy, niezbyt głęboko ujętej. Nie wydaje mi się celowe opieranie na takiej podstawie wytycznych prop[agandowych] dla mnie, ponieważ:

1. Są spóźnione o tydzień. W duchu wyrażonym w Twoim piśmie pracujemy już od tygodnia *„mocą naszej własnej uchwały“*.

2. Starym zwyczajem, nad kierunkiem propagandy obradujemy tu, w gronie bardziej kompetentnym, niż personel K[ontr] W[ywiadu], a mianowicie: Bolesław, Hubert, Borodzicz, Kmita[1], Kowalik i b[ardzo] dobry Szef BIP Warszawy — Opel.[2]). Poza tym naradzam się z Monterem[3]) i czynnikami rządowymi.

Komunikaty AK przedrukowujemy tylko wtedy, gdy są jako tako świeże. Nikt nie interesuje się tutaj tym, co działo się 3 doby temu! Ciekawsze szczegóły wyławiamy zawsze, ale nie zrobię z **B[iuletynu] I[nformacyjnego]** nudnej urzędówki. Komunikaty są natomiast udostępnione całej prasie, ale nikt nie przedrukowuje.

Powyższe zechciej pokazać Hellerowi pozdrawiając go serdecznie ode mnie i ew[entualnie] zreferuj Zniczowi w „okrągłej“ formie.

Serdeczny uścisk dłoni
23 VIII **(—) Sędzia**

1) „Kmita“ — inż. Jerzy Rutkowski — szef Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych (TWZW).
2) „Opel“ — Leon Marszałek.
3) „Monter“ — płk. dpl. Antoni Chruściel — dowódca powstania.

Nr 39

S. 56 — Sędzia.
23 VIII 44, godz. 21.00

1. Ponowna prośba o ujawnienie się Komendanta i czynn[ików] miarod[ajnych] — nieudana. Zresztą oni się wybierają do Was: D[elegat] R[ządu] + Świta + Znicz + + Sztab. Nie wiem, czy się to dokona dziś, czy jutro, ale będziesz ich miał bliżej, może ich przekonasz. Ja mam z rozkazu Filipa zostać tu jako szef BIP-u u Wachnowskiego (Gr[upa] P[ółnoc]). Nie protestowałem, bo:

a) of[icer] łącznikowy traci sens, gdy K[omenda] G[łówna] jest przy Nurcie;

b) moja żona jest tu i niechętnie zostawiłbym ją na tym piekielnym odcinku samą (gdy ginąć, to już razem...);

c) nie uśmiecha mi się podróż kanałem;

d) nie wierzę, aby cała ta ekipa „wygodnych“ starszych panów przeszła inaczej, jak górą. Mam przeczucie, że to będzie możliwe za 2—3 dni.

2. Rozmowa „okrągła“ o Twej odpowiedzi co do „zmiany“ kier[unku] propagandy — przebiegała dobrze, bez starć. Zresztą, „stary“ jest chory, zmaltretowany i — zdaje się — nic go nie obchodzi.

3. Położenie takt[yczne] znasz z meldunku. Dziś był dzień gorący nie tyle „nękaniem“, bo naloty były tylko 4-ry, ile kilku natarciami na nasze barykady. Mam wrażenie, że stan naszego posiadania, jeśli się nie zmniejszył, to został dość mocno „nadszarpnięty“ i bezpieczeństwo nasze zmalało, co popycha Sztab do krzątaniny przy zmianie m[iejsca] p[ostoju].

4. HK napisała podobno do p[ani] Henryki[1]) osobiście kartkę o przerzucie 80—100 egz. BI. Żądaj okazania tej kartki i niechaj kolportaż idzie nadal. HK jest dla mnie uprzejma i stanowczo zgodziła się na to.

5. Kaługin[2]) jest u Was! U nas go nie ma. Heller polecił też II-ce Nurta czuwać nad nim, bo spryciarz i to niebezpieczny.

6. **„Robotnik“** czytany chętnie — przysyłajcie 80 BI i 20 **„Rob[otnika]“**.

7. Na temat pomocy dla AL w druku na terenie Śródmieścia: my (wojsko) nie korzystaliśmy tu z drukarni ich ani razu. Raz drukowałem 5 tys. odezw Komendanta w **„Warszawiance“** i płaciłem za to.

8. Komunikaty umieszczajcie koniecznie! Tu, po długich debatach zarządzono wydawanie komunikatu umyślnie na godz. 20.00, abyście je mieli na rano. Komendant, III [Oddział] i inni uważają to za sposób ukrycia swego m[iejsca] p[ostoju] i dlatego trzeba ogłaszać co dzień.

9. Pokaż ten list Borodziewiczowi — nie piszę do niego oddzielnie.

10. D[elegat] R[ządu] pokazywał mi dziś list Doł[ęgi] z opisem „zamachu stanu“ w Str[onnictwie] Lud[owym] (Dą[browski][3]) + Bron[owski]) i był tym wyraźnie zaniepokojony, Bazyli także, a Białas[4]) powiedział mi wyraźnie, że PPS nie pójdzie na kombinacje Dąbrowskiego szukającego porozumienia z CKL[5]) i PPR, wzgl[ędnie] Komitetem W[yzwolenia] N[arodowego] (Wasilewska)[6]). Sądzę, że ich pośpiech w marszu do Śródmieścia jest wywołany strachem przed rozszerzeniem się „zamachu“.

Pozdrawiam.

(—) Gromski mjr

1) „Henryka“ — Halina Piwońska. W V Oddziale Sztabu Kom. Gł. AK pełniła obowiązki z-cy szefa łączności konspiracyjnej.
2) Konstanty Kaługin — kpt. Armii Radzieckiej. Był w niewoli niemieckiej, skąd wstąpił do wysługujących się Niemcom oddziałów gen. Własowa (oddziały RONA). Następnie zbiegł i ukrywał się nielegalnie w Polsce. W okresie powstania warszawskiego zgłosił się do D-twa AK proponując swe usługi. W dniu 7 sierpnia 1944 r. Kaługin wysłał do Stalina depeszę we własnym imieniu z żądaniem pomocy dla walczącej Warszawy.
3) „Dąbrowski“ — prawdopodobnie Kazimierz Bagiński.
4) Franciszek Białas — działacz PPS-WRN, przewodniczący Komitetu Antykomunistycznego przy Radzie Jedności Narodowej.
5) CKL — Centralny Komitet Ludowy.
6) Wanda Wasilewska — wiceprzewodnicząca Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie, wybitna działaczka odrodzonej PPS.

Nr 40

S. 56 — Sędzia.
(Do rąk własnych).
25 VIII 1944, godz. 12.50

Położenie wojenne: Dziś w nocy, od [godz.] 2.00 do 4.15 i następnie od 6.15 z przerwami lub zmianą intensywności trwa bardzo silny ogień na peryferiach Pragi w sprawdzonym kierunku: Targówek—Michałów—Kamionek. Ogień art[ylerii] sowieckiej lub także niemieckiej rozbudził od rana najróżowsze nadzieje wśród ludności i poprawił nastroje wybitnie. Wśród „rabinów“ operacyjnych (III-ka i II-ka) — dalszy wybuch pewności siebie i nonszalancji... Tymczasem n[ieprzyjaciel] nęka nas nadal ogniem art[ylerii] i miotaczy, a także (rzadziej) samolotami. Jest to intensywność znacznie mniejsza, niż poprzednich dni, ale dla ludności b[ardzo] uciążliwa i obszar skupienia w piwnicach oraz schronach zagęścił się jeszcze bardziej. Wczorajszy każdy atak na barykady w obrębie: Pl. Teatralny, Krak[owskie] Przedm[ieście] od Trębackiej, Miodowa, Pl. Zamkowy był stowarzyszony z przemarszami n[ieprzyjaciela] przez [Most] Kierbedzia. Spodziewać się należy, że dziś w godz[inach] popoł[udniowych] i nocnych powtórzy się to wielokrotnie.

Postawa wojska mocniejsza nie tylko wskutek polepszenia [się] nastrojów (kanonada na Pradze), ale także wskutek przypływu broni, amunicji i partii ludzi z Kampinosu kanałami na Żoliborz i stamtąd do nas.

Położenie polityczne: D[elegat] R[ządu] i świta mieli wyruszyć stąd w I-szym rzucie wczoraj o g[odz.] 21.00, ale wskutek wysokiego poziomu wody w kanale — nie wyruszą. Miał z nimi iść Znicz, Grzegorz, II-ka, III-ka, Kuczaba bez Berg[1]), kilka szyfrantek i radioci. Wszystko siedzi tutaj nadal. Nonszalancja III-ki (Filip) sprawia, iż w chwili obecnej panuje przekonanie, że *„nie warto łazić kanałami“*, skoro lada chwila można będzie pójść już górą...

DR nie podziela tego zdania i jest zatroskany niemożnością pójścia do Śródmieścia: bardzo się tym niecierpliwi. Wczoraj żegnałem się z nim z okazji odejścia dziękując mu pięknie za zrozumienie dla mej pracy (dawał mi więcej depesz polit[ycznych] do wiadomości, niż Grzegorz!), a on rozgadał się ze mną i wyraził swe obawy, że Dąbrowski żegluje zbyt szybko na lewo. Na dowód, że „zbyt szybko“, przytaczał, iż PPS (Bazyli i Białas) nie solidaryzują się z tym żeglowaniem i twardo stoją przy Rządzie Mikołajczyka w postawie krytycznej wobec Osóbki[2]) i Wasilewskiej. Twierdził, że *„łeb temu ukręci“*, gdyby chciano rozszerzyć *„zamach stanu w Str[onnictwie] Ludowym“* na zamach w Delegaturze.

Powiedział mi to w ścisłej tajemnicy i dlatego proszę Cię o zupełną dyskrecję, jeśli nie masz stracić możliwości wyciągania przeze mnie jakichś wiadomości od niego w przyszłości. Mam bowiem wrażenie, że jeszcze od czasów Komisji Cywilnej[3]) ma do mnie dużo sympatii i zaufania, których nie chciałbym stracić. Nadto po przyjacielsku: odniosłem wrażenie z Twojej korespondencji, że poczynania Bronowskiego i Dąbrowskiego uważasz za pomyślne dla sprawy polskiej, jako wyjście z impasu. Być może, że tak jest, ale przezorność i pozycja Twoja raczej wskazywałyby na konieczność znacznej rezerwy wobec takich radykalnych posunięć. Może się mylę co do Twego stanowiska, ale jeśli nie, to pozwalam sobie pisać te kilka słów nie z krytyki wobec Ciebie jako przełożonego, tylko z przyjaźni dla Ciebie i świadomości, że „ludzie polityki“ mogą nadużyć Cię do swych celów wykorzystując Twą szczerość, a potem wystawią Cię „do wiatru“! Dlatego tę część listu tylko do Twej wiadomości.

2. **„Polska Ilustrowana“**[4]) zrobiła dobre, bardzo dobre nawet wrażenie. Ale moim zdaniem, zarządzić trzeba, aby dodawać także tekst między fotografiami, robi to bowiem złe wrażenie takie marnotrawstwo miejsca, a nadto obrazkowe wydawnictwo siłą rzeczy najlepiej trafia do najszerszych mas z pewnymi sugestiami.

3. Zamieśćcie zaraz w prasie tę depeszę od Polaków z Iranu, jaką załączam; Znicz życzy sobie tego.

4. Do Elżbiety: zwracam list nadesłany dla doręczenia wczoraj. Przejazd Nr 1 jest dla nas niedostępny, bo zajęty przez n[ieprzyjaciela] i tej Pani tam nie ma na pewno — albo uciekła przed natarciem niem[ieckim], albo wzięta była na zakładniczkę. Pewnie jednak to pierwsze.

5. Pisma wychodzą b[ardzo] nieregularnie. Co mam — wysyłam. Przysyłajcie mi po 2 egz. endeckiej **„Walki“** śródmiejskiej, gdyż tutejsze endeki bardzo o to proszą, aby dostawać jeden.

Jeśli K. G. wyjdzie z DR [do Śródmieścia], ja zostaję tutaj na stanowisku Szefa BIP-u Gr[upy] Północ, wedle rozkazu Grzegorza. Ale nie wiem, czy to jest Twoją wolą? Bo nic nie pisałeś! Mnie to na razie dogadza, ze względu na rodzinę schowaną w schronie na Miodowej 23. Ale jeśli dasz rozkaz inny, to naturalnie rozkaz ważniejszy!

(—) Gromski mjr dpl.

1) „Berg“ — mjr. Bronisława Karasiówna.
2) Edward Osóbka-Morawski — czołowy działacz RPPS, przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie i zarazem kierownik Resortu Spraw Zagranicznych w tym Komitecie.
3) Komisja Walki Cywilnej przy Delegacie Rządu. W roku 1943 połączyła się z Kierownictwem Walki Konspiracyjnej Kom. Gł. AK w Kierownictwo Walki Podziemnej.
4) „Polska Ilustrowana“ — pismo ilustracyjne w dużym formacie wydawane przez BIP. W okresie powstania ukazały się tylko 2 numery.

Nr 41

Ob. Gromski.

Wybacz nieco chaotyczny układ mojego listu, ale brak czasu nie pozwala mi ułożyć myśli porządniej.

1. Meldunek Małeckiego był przesadny — wywołał też niezadowolenie Nurta, ale mimo to meldunki takie będę zbierał, posyłał Ci, a jego ani z pracy nie zwolnię, ani pod sąd nie oddam. Nawias: bardzo często się zdarza, że ci sami ludzie we wtorek zarzucają pracy BIP karygodny optymizm, a w środę pesymizm. Stanowi to tylko dowód braku ich równowagi. Tak np. tutejsza Dwójka chciała zaprowadzić cenzurę prasy przez nich, bo BI szerzy panikę, objechałem ich zdrowo.

2. Nurt został wprowadzony w błąd przez swój sztab co do wzmianki w BI. BI nic o kanałach nie pisał. **„Rzeczpospolita“**[1]) pisała o podziemnym życiu Warszawy *„w labiryncie piwnic i podziemnych przejść“*. Natomiast **„Polskie Radio“**[2]) Dołęgi palnęło o przesuwaniu oddziałów kanałami. Moja interwencja była spóźniona, wobec braku prawnych podstaw do wprowadzenia cenzury wojskowej, czego nasze władze naczelne zaniedbały. Uzyskałem dobrowolne poddanie się **Pol[skiego] Radia** cenzurze. Gdyby cenzura była wprowadzona, miałbym kłopot z brakiem personelu i instytucji pod ręką. Na prasę oddziałujemy drogą konferencji.

3. Wcale nie czujemy się, jak *„samotny pancernik“*. Rozgrywamy bitwę do końca mając poczucie, że wybuch powstania:

a) zahamował marsz rosyjski (perfidia rosyjska);

b) skrócił ludności czas pobytu pod toporem Gestapo i przeszkodził w ich zamierzonej ewakuacji Warszawy (zbieramy teraz dowody tego);

c) pozwolił nam wydobyć spod ziemi życie państwowe i publiczne Polski i wzmocnić je, zanim zetrze się z zaborcami rosyjskimi.

Wszystko to za cenę:

1. znanych zniszczeń materialnych, które przeboleć można;

2. sporych ofiar ludzkich, nie większych [jednak], niż ponosiliśmy w razie trwania okupacji wraz z Gestapo.

3. strat kulturalnych nie do powetowania — bolesnych; jest [jednak] bardzo prawdopodobne, że ponieślibyśmy je też, gdyby Warszawę planowo opuszczali i niszczyli Niemcy.

Rozumiemy, że w okolicach bardziej bitych nastroje są bardziej defetystyczne i desperackie. Jednakże [są] całe połacie Warszawy, gdzie tych warunków nie ma, a poza tym jest cały Kraj. W założeniach naszej „bitwy politycznej“ między Niemcami i Rosją nie zaszła żadna zmiana istotna.

Ściskam dłoń.

(—) [Prezes]

[Brak daty. Nie wcześniej jednak, niż 17 VIII 1944].

1) „Rzeczpospolita Polska“ — oficjalny organ prasowy Delegatury Rządu wydawany przez jej Departament Informacji.
2) „Polskie Radio“ radiostacja cywilna, obsługiwana przez Departament Informacji Delegatury Rządu.

Nr 42

S. 56 — por. Borodzicz.
26 VIII 1944, godz. 22.30

Dzień ubiegły, 26 dzień powstania był dla St[arego] Miasta jednym z cięższych dni, z powodu masowych nalotów, działań bojowych oraz strat w ludziach.

Położenie na odcinku (Gr[upy] P[ółnoc]:

Pod wieczór dn. 26 VIII utracono wiele ze stanu posiadania w dniu wczorajszym: stracono prawie cały budynek PWPW[1]), gdzie stwierdzono dezercję masową naszych żołnierzy. Komendant obiektu, mjr Pełka[2]) stracił głowę, namawiał żołnierzy do poddania się, potem usiłował uciekać do n[ieprzyjaciela], został schwytany przez własnych żołnierzy na barykadzie; obity po papie i doprowadzony do D[owódz]twa został przez płk. Wachnowskiego aresztowany i oddany pod sąd. Straciliśmy także na kier[unku] Boleść dom Quebracho-Perkun. Cały dzień odpierano natarcia na kier[unku] Podwale, Boleść, Szpital J[anaj Boż[ego] i PWPW. Natarcia te są prowadzone obecnie z poparciem czołgów i „Goliatów“ oraz lotników, co stanowi nowość w walkach z n[ieprzyjacielem]. Nadto pojawiają się coraz częściej oddziały Wehrmachtu zamiast Ukr[aińców] i Kałmuków czy SS, co także pogarsza położenie. Znaczne straty w naszych szeregach przy natarciu na PWPW. Gr[upa] P[ółnoc] ma tylko jeden plut[on] odw[odowy].

Położenie ogólne, sytuacja ludności: Naloty rozpoczęły się o godz. 8.00 rano, i w odstępach około godzinnych powtórzyły się dziewięć razy w ciągu dnia. Za każdym razem nalotu dokonywało 3—4 samoloty „Stukas“ obrzucając dzielnicę bombami kruszącymi i ostrzeliwując miasto z broni pokładowej. Trafiony został m. in. dom Miodowa 7—9, gdzie zasypano w schronie około 200 osób. Roboty odkopujące podjęto, ilość ofiar nieznana jeszcze, prace nie ukończone. Najsilniejszy i najbardziej dotkliwy w skutkach nalot miał miejsce około godz. 17.00 na dom i kościół św. Jacka (Freta 10), gdzie przed gmachem padło trupem 8 osób a około 20 było ciężej rannych. Kościół trafiony został 6 bombami po około 50 kg wagi. Nawa główna zawalona zupełnie, tak samo ołtarz główny. W ubocznych budynkach są pomieszczeni ranni, wśród których powstał popłoch i wielu [z nich] lekko zasypało oraz raniło powtórnie odłamkami muru.

(Poufne! — Do gmachu obok kościoła zakwaterował się wczoraj Sztab D-cy Odc[inka] P[ółnocnego] i ludność przypisuje nalot — wiadomościom o tym przez szpiegów. Ze sztabu nikt nie został poszkodowany poważnie).

W dalszym ciągu jest wielu alarmistów i amatorów przebijania się kanałami na Żoliborz: cały dzień odbywa się wędrówka w poszukiwaniu „protekcji“ lub „funkcji służbowych“ dla przedostania się na tamtą stronę. (Poufne! — Nawet naszych żołnierzy ogarnęła częściowo panika: jak mi mówił dziś rano szef szt[abu] Gr[upy] P[ółnoc], ppłk. Florian[3]), grupa żołnierzy ze St. Miasta zdezerterowała na Żoliborz na własną rękę).

Warunki życia ludności pogorszyły się nadal przez zburzenie około 20 domów i zagęszczenie w schronach. Władze administrac[yjne] nie dają sobie już rady. Starosta Warszawy — P[ółnoc], człowiek bardzo młody i niedoświadczony, nie panuje nad sytuacją. Brak nadal wody, światła, gazu, kanalizacja w większości domów nie

(Dokończenie na str. 4)

Krystyna Żbijewska

W dyskusji o teatrach Krakowa głos piąty

Kilka uwag o kuracji

Po powrocie z festiwalu goldonowskiego w Wenecji wielokrotnie spotykałam się z powtarzającym się w różnych wersjach pytaniem kolegów, przyjaciół, znajomych:

— *Powiedz nam, ale tak całkiem szczerze, „prywatnie", czy ten Teatr Ludowy z Nowej Huty naprawdę podobał się we Włoszech?*

Moje żywe przytaknięcie było przyjmowane z pewnym zdziwieniem:

— *Więc jednak...*

Ta swoista postawa teatralnego odbiorcy usprawiedliwiona zresztą niedobrą sytuacją w naszych teatrach i dotychczasowymi fiaskami polskich występów na wszelakich festiwalach zachodnich dowodzi, że straciliśmy już całkowicie wiarę w wartość naszego współczesnego teatru, że nie ufamy mu, nie dowierzamy jego artystycznym możliwościom. Smutne to, gdy uprzytomnić sobie fakt, że przedwojenny teatr polski należał do najlepszych w Europie — i to nie tylko w naszym mniemaniu, ale w opinii najznakomitszych ludzi teatru z innych krajów.

Znamy przyczyny upadku, obniżenia lotu naszego życia teatralnego w latach powojennych: równolegle do błędów wypaczających całą naszą sztukę szedł upadek teatru. Teatr jako sztuka najbardziej skomplikowana, bo złożona z różnorakich elementów, najsilniej może ucierpiał w okresie wulgarnego realizmu, administrowania kulturą, traktowania instytucji artystycznych jak zakładów produkcyjnych itd, itd. I dlatego też zapewne najtrudniej przebiega obecnie jego uzdrawiająca kuracja.

Zresztą w kuracji tej stosując leki dość przypadkowe i nie zawsze słusznie zaaplikowane z dawnych słabości popadamy w inne. Nagła wolność, swoboda twórcza, doprowadziły w wielu wypadkach do fakciarstwa, do nowatorstwa za wszelką cenę, do powierzchownych posunięć, a nierzadko nawet dostosowywania się do „publiczki". Trudna sytuacja teatrów w chwili obecnej dopełnia chaos organizacyjny. Nagłe usamodzielnienie, pierwsze posunięcia decentralizacyjne, zmiany w gospodarce finansowej — wszystko to w perspektywie rokując najlepsze wyniki, dziś, w pierwszym etapie na pewno nie sprzyja leczniczym zabiegom. Teatr polski ciągle jeszcze jest chory, znajduje się — jak przyjęło się to określać — w kryzysie.

Niemniej leczenie już się rozpoczęło. I choć daleko jeszcze do uzdrowienia, daleko nawet do rekonwalescencji — **podstawowe warunki kuracji istnieją, zostały stworzone.** A to najważniejsze! Niemniej ważne są jednak i środki lecznicze. Trzy z nich, na razie stosowane w dość nikłym stopniu, wydają się podstawowe w tej uzdrawiającej kuracji: **1) walka o dobrego aktora, 2) walka o zmianę rytmu pracy teatru, 3) walka o współczesny repertuar.**

Dobry aktor jest podstawą teatru. Aktor decyduje przede wszystkim o poziomie przedstawienia, o poziomie teatru. Wpadła mi niedawno w ręke taśma z utrwalonym przedstawieniem „Rewizora" wystawionego w latach czterdziestych w krakowskim Teatrze im. Słowackiego. To odtworzenie starego spektaklu pozwala w pełni zrozumieć jedną z przyczyn: dlaczego dyr. Dąbrowski walczy obecnie z tak wielkimi trudnościami na tej samej scenie, na której przed kilku laty, za swej poprzedniej dyrekcji dawał tak świetne przedstawienia, jak m. in. ów „Rewizor" (czy nagrodzone „Trzy siostry" lub „Lubow Jarowaja" i in.). Oto przynajmniej **70 proc. czołowych wykonawców, znakomitych aktorów odeszło z Krakowa.** I choć Teatr im. Słowackiego i obecnie ma sporo dobrych, doświadczonych aktorów, zrealizowany dziś „Rewizor" — mimo pomyślniejszych dla teatru warunków, mimo większych możliwości dla poszukiwań artystycznych — byłby z pewnością słabszy niż ten sprzed lat dziesięciu.

Wiemy, jak smutno przedstawia się sytuacja aktorska choćby w Krakowie. 50 proc. zespołów stanowią aktorzy prawie nic lub bardzo mało przydatni dla sceny. Ludzie starzy czy po prostu ludzie niezdolni, którzy nigdy aktorami nie będą, lub wreszcie tacy, nad którymi trzeba jeszcze sporo popracować. Obecna sytuacja dająca kierownictwu teatrów możność dowolnego kompletowania zespołu, bynajmniej nie kładzie kresu tej paradoksalnej sytuacji. Na przeszkodzie stoją zarówno trudności mieszkaniowe (nie można angażować nowej, zdolnej siły, gdy nie ma dla niej „dachu nad głową"), jak po prostu (względy czysto ludzkie) trudno w obecnej sytuacji braku emerytur aktorskich wyrzucać na bruk starych aktorów, trudno też mechanicznie, z dnia na dzień pozbawiać pracy tych mało zdolnych i nieprzydatnych, których skrzywdziło się tolerując ich w Szkole Aktorskiej i dopuszczając w ogóle do teatru.

Mówi się często, że aktorzy, ci najmłodsi, i nie tylko oni (oprócz tych najbardziej uzdolnionych) bardzo powoli się teraz rozwijają. Jakżeż się mają rozwijać, niekiedy przez rok okrągły nie widząc sceny? Obecna sytuacja wielomiesięcznych prób i kilku zaledwie premier w roku powoduje przymusowy urlop znacznej części zespołu często przez wiele długich miesięcy. A nie ma większego niebezpieczeństwa dla aktora, jak bezczynność, nuda, lenistwo. Zabić one zdołają nawet iskrę prawdziwego talentu. **Nie rozwija się więc aktor de facto bezrobotny, choć otrzymujący regularnie pensję, jak też nie rozwija się aktor utalentowany, ale zawalony ponad miarę robotą!**

A i takie wypadki — w wyniku niskiego uposażenia artystów teatralnych — są u nas na porządku dziennym. Aktor utrzymujący rodzinę musi na ogół dorabiać. Dobrze jeszcze, gdy czyni to w teatrze, gdy gra np. równocześnie — jak zdarza się w Krakowie — na trzech różnych scenach (Teatr Stary, Teatr na Wozie, Cricot II), gorzej, gdy dorabia poza teatrem pomagając np. w powstawaniu szmirowatych „dzikich imprez" (ostatnio, na szczęście, zostało to zabronione) lub eksploatując swe siły w nader wyczerpującej pracy filmowej. Takie praktyki są zabójcze nie tylko dla organizmu — także dla artyzmu.

Z problemem aktorskim łączy się ściśle podstawowe zagadnienie: **podniesienia rangi aktora w teatrze, jego współodpowiedzialności za całokształt pracy teatralnej.** Obecna zmiana sytuacji i podjęte już reformy w życiu teatralnym sprawę tę wysuwają na plan pierwszy. Oto więc jeszcze jeden z zaaplikowanych środków leczniczych rodzący optymistyczne horoskopy.

Była już mowa o zabójczej dla aktora przymusowej bezczynności wynikłej z długich „przestojów". Ale nie tylko aktor cierpi wskutek nader rzadkich zmian w repertuarze teatralnym. Cierpi na tym widz, cierpią finanse teatru, cierpi przede wszystkim sztuka teatralna. Goszczący w Polsce artyści zagraniczni w rozmowie z polskimi kolegami na temat warsztatu twórczego nie chcą wprost wierzyć, że u nas „celebruje" się przedstawienie czasem przez pół roku nim ujrzy ono światło dzienne. I na pewno, jeśli chcemy uzdrowić nasze życie teatralne, to także musi ulec zmianie. Nie chodzi naturalnie o powrót do niechlubnych tradycji z lat międzywojennych, gdy co sobotę odbywała się nowa premiera. Chodzi o logiczną, zwartą, pracę, bez długich, pseudofilozoficznych dociekań i artystowskich dłubanin. Nawiększe sceny świata darzące widzów najznakomitszymi przedstawieniami nie „pieką" ich przez długie miesiące. „Wynudzony" spektakl nie może być żywy, wartki, świeży. Nuży widzów tak, jak znużył już wykonawców.

Sprawa ta rzutuje zresztą zasadniczo na wyrosły ostatnio w naszym teatrze nowy problem — malejącej frekwencji, związany przecież integralnie z zagadnieniem repertuaru. Nie jest ona tylko wynikiem — jak często usiłuje się to tłumaczyć — trudności gospodarczych. Przecież równocześnie obserwujemy zjawisko przepełnionych sal podczas imprez rozrywkowych, estradowo-kabaretowych. Przyczyna leży więc raczej w samym teatrze. Nie potrafi on w należyty sposób przyciągnąć widza, nie umie w pełni trafić do odbiorcy. Nie na tym na pewno polega zagadnienie, że ludzie łakną tylko rozrywki, śmiechu, zabawy i że wobec tego teatr powinien przestawić się całkowicie na „lekki" repertuar komediowo-farsowy. Komplety na warszawskich spektaklach „Pamiętnik Anny Frank" czy „Czekając na Godota" przeczą zdecydowanie temu stanowisku. Chodzi więc o zdobycie zainteresowania widza, o wyjście do niego z problematyką żywą, aktualną, pasjonującą.

Rzecz oczywista, że tzw. „produkcyjniaki" mogły odstraszyć od teatru jego najżarliwszych miłośników, ale wydaje się równie oczywiste, że wielomiesięczny „festiwal sztuk zachodnich", jaki po okresie „odwilży" zapanował na wszystkich dosłownie scenach Polski (według wypowiedzi na ostatnim zjeździe SPATIF, w roku ub. wystawiono w całym kraju zaledwie 5 czy 6 współczesnych sztuk polskich) — także powoli przesycić może nawet najbardziej wyposzczonego odbiorcę teatralnego. Zrozumiała jest ta pogoń za do niedawna „zakazanym owocem", zrozumiała tęsknota do otwarcia okna na szeroki świat, ale chyba trzy np. sztuki Anouilha grane równocześnie w jednym mieście (i to dwie z nich bardzo słabiutkie), to za dużo nawet dla największego entuzjasty teatru francuskiego. Jest na poczekaniu oklepany kontrargument: kryzys dramaturgii, brak polskich sztuk. A jednak właśnie krakowscy pisarze, Morstin i Brandstaetter odnieśli ostatnio sukcesy na międzynarodowym konkursie sztuk współczesnych... Nie można uzdrawiać polskiego teatru tylko zagranicznymi lekami.

I jeszcze jedna, bodaj że najważniejsza sprawa dla zamknięcia tych dość wyrywkowych rozważań. Nie możemy zapominać o wielkim zadaniu umasowienia naszej kultury — właśnie przede wszystkim przez teatr stanowiący obok książki i filmu najbardziej komunikatywny środek estetycznego wychowania społeczeństwa. W ostatnim czasie — gonitwy tylko za „nowoczesnością" i ekstrawagancją — wydaje się, jakbyśmy zapomnieli całkowicie o tym podstawowym założeniu kultury socjalistycznej. A zrywając więź z masowym odbiorcą na pewno na nietrwałym gruncie budowalibyśmy przyszłość i rozwój polskiej sceny.

ZBIGNIEW KWIATKOWSKI

Socjalizm, który się rozumie (III)

500 milionów zapomina o głodzie

(Korespondencja własna z Chin)

Żaden obszarnik świata nie był tak znienawidzony przez wieś, jak chiński. Ciśnienie nienawiści ciemiężonych do ciemiężycieli nie było na żadnej wsi świata tak wielkie, jak na wsi chińskiej. Mówi o tym historia chłopskich buntów, które pod swymi sztandarami gromadziły dziesiątki milionów. Cóż bardziej kuszącego, jak otworzyć wentyl i dać ujście rezerwuarowi nienawiści! Cóż bardziej rewolucyjnego!

Czy rzeczywiście?

Chińscy komuniści — przykładem są wszystkie pisma i wystąpienia Mao Tse-Tunga i innych — znają historię swojego narodu. Wiedzą, że bunty chłopskie były buntami człowieka zapędzonego w sytuację bez wyjścia. Gryzł, często druzgotał kij, który go uderzał. Ręki nie dosięgnął. Feudalnemu porządkowi przeciwstawił swoją nienawiść — nic więcej. Dlatego przegrywał.

Chińscy komuniści wychodzili z założenia, że nienawiść to dynamit. Fundamentem musi być konstruktywne działanie. Ta prawda stała się punktem wyjścia pracy, w którą wprzągnięto wszystkich komunistów niezależnie od szczebla zajmowanego w państwowej czy partyjnej organizacji: edukacji wsi.

Sięgam do notatek i dosłownie cytuję opowiadanie sekretarza wiejskiej organizacji partyjnej.

— *Nasz rejon (południowa część Chin — prowincja Juan) został wyzwolony w roku 1949. Każdy z nas to dobrze odczuł. Przed wyzwoleniem w każdym domu był żołnierz kuomintangowski, którego w zamian za „opiekę" trzeba było nakarmić i nie tylko nakarmić... Ale obszarnik jeszcze był. W latach 1950—52 zaczęto odbierać obszarnikom pieniądze; a była to wtedy jedna z jego najsilniejszych broni...*) Potem zaczęto walkę z najbardziej dającymi się we znaki obszarnikami. Robiono z nimi „rachunek". Zbierała się cała wieś, której w ciągu kilkumiesięcznej pracy wyjaśniono już, kto kogo żywi: obszarnik chłopa, czy chłop obszarnika. A to nie zawsze było dla wsi jasne... Przecież obszarnik w czasie głodu pożyczał — mniejsza z tym na jakich warunkach — zboże, pożyczał pieniądze.*

(Widziałem dziesiątki zdjęć, dokumentów z przebiegu tych sądów-„obrachunków". On jeden i — tłum. Wyjąca tłuszcza? Nie! Wyją tylko słabi, wyją ludzie bez przyszłości. To był tłum, który już wiedział, czego chce).

— *Wynik sądów* — mówi sekretarz — *był różny. Tych, którzy mieli na rękach krew, którzy w kajdanach wysyłali chłopów do kuomintangowskiej armii rozstrzeliwano. Mniej winnych posyłano do obozów pracy. Część obszarników pozostawała na wyznaczonej działce, równej działce chłopskiej, na wsi, gdzie mieli pracować pod kontrolą wsi. U nas są tacy; dziś są w spółdzielniach.*

(Rozumiecie nasze zdziwienie?)

— *Tak, po umocnieniu się gospodarki spółdzielczej weszli do niej jako członkowie-kandydaci mający wszystkie prawa ekonomiczne, ale nie posiadając prawa wybierania władz. Po pewnym okresie, jeżeli pracowali dobrze, dzielili się swoją dużą nieraz wiedzą fachową z innymi, uzyskiwali prawa członków rzeczywistych. No, nie wszyscy jeszcze... Co się stało z rodzinami obszarników? Dostały tyle ziemi, co każdy chłop. Mogą pracować.*

*

Taka — zarysowana w ogromnym skrócie — była droga chińskiej wsi do spółdzielni produkcyjnej. Jaka będzie dalsza?

Tu sprawa jest bardziej skomplikowana. Jest rzeczą w Chinach powszechnie znaną i przez nikogo nie ukrywaną, że mimo niewątpliwych korzyści, jakie fakt uspółdzielczenia wsi dał chłopu, jego poziom życiowy jest jeszcze niski. Jest faktem, że jeszcze dziś podstawową rolę odgrywają drewniany pług z żelaznym ostrzem, wół jako siła pociągowa oraz motyka. Dziś średni dochód roczny rodziny chłopskiej w spółdzielni produkcyjnej złożonej z czterech osób (w tym dwie pracujące) waha się w granicach od 450 do 800 juanów rocznie z tym, że większość bliższa jest dolnej granicy. Jest także faktem, że w wyniku niektórych błędnych posunięć (np. zbyt niskie ceny płacone przez państwo za żywiec), dało się zaobserwować likwidowane teraz zjawisko stagnacji w rozwoju hodowli nierogacizny, mającej dla chińskiej wsi bardzo poważne znaczenie.

Nie można pomijać także i tego, że nie wszyscy chłopi są zadowoleni z faktu znalezienia się w spółdzielni (mam na myśli część bogatych średniaków), co nie przeczy faktom, o których pisałem przedtem.

Jest dalej problemem godnym najwyższej uwagi sprawa przyrostu ludności. Cyfra ogólnie znana: 15 milionów rocznie, z czego 5/6 przypada na wieś.

I jest chyba prawdziwy wniosek, że drugiego takiego „cudu", jak uspółdzielczenie wsi, które dało w wyniku wzrost produkcji zbóż o 150 miliardów din, wieś chińska w najbliższym czasie nie przeżyje, bo przeżyć nie może.

— *Czy to wszystko oznacza, że Chiny doszły już do granic swoich możliwości, o ile idzie o rozwój produkcji rolnej?*

Stawiam to pytanie profesorowi O Jian'owi, wykładowcy Instytutu Agronomicznego w Wuchaniu. Oto jego odpowiedź:

— *Będę mówił tylko o prowincji Hupej.* (Jedna z ważnych prowincji rolniczych — położona nad średnim biegiem rzeki Jang Tse, na wschód od śpichrza Chin-Syczuanu). *Prowincję Hupej zamieszkuje 27 milionów ludzi, z tego 24 na wsi. Na jednego człowieka przypada 2,7 mu ziemi uprawnej.* (Przypominam: mu = jedna szesnasta hektara...) *Więc widzi pan, że na pozachińskie warunki, to mało...* (Prof. O studiował także w Stanach Zjednoczonych). *A mimo to dalsze możliwości rozwoju są. Co w tym kierunku robimy? Naszą drogę wyznacza pięć haseł: 1) więcej ziemi pod ryż; 2) na jak największym areale dwa zbiory w jednym roku; 3) wymiana kultur o niskiej wydajności na kultury o wysokiej wydajności, np. na miejscu bobu — kukurydza, na miejsce pszenicy — kartofle; 4) siew ziarnem kwalifikowanym; 5) przebudowa pól o dużym spadku na pola płaskie przez budowę tarasów.*

— *A mechanizacja?* — pytam. Nawyk działa...

— *Mechanizacja? Z tym w południowych prowincjach Chin ostrożnie. Na [illegible] i w Chinach Centralnych — tak. Mówi pan: mechanizacja. To ładne; jedna pompa zastąpi tysiąc ludzi. A co będzie robiło tych tysiąc ludzi?...*

— *Przeprowadzenie tych zamierzeń musi dać wyniki — ale nie rozstrzygnie jeszcze problemu. Przed nami stoi zadanie przesiedlenia części ludności na teremy słabo dotąd zaludnione, a nadające się pod uprawę: zachodnie połacie kraju. To zadanie ogromnej wagi! No i wreszcie zadanie na długie lata w skali całego kraju — opanowanie Jangs Tse i Huang Ho (Żółta Rzeka). Jeżeli to zrobimy...*

Więc, jeżeli istnieją w Chinach pełne możliwości wykarmienia wszystkich i jeżeli Chiny są jeszcze dalekie od granicy, w której ziemia powie: nie — to skąd problem regulacji urodzin? — pytam.

Prof. O Jian patrzy na mnie ze zdziwieniem. (Boże! Na co ja się naraziłem!...).

— *Regulacja urodzin, to już nie program walki z głodem. To program walki o szybszy dobrobyt.*

Tak.

*

Taka była i jest droga chińskiej wsi do socjalizmu. Typowa? Jak najbardziej — dla Chin, tak, jak typowa dla Chin jest droga przekształcania kapitalistycznych przedsiębiorstw i kapitalistycznego handlu w socjalistyczne, (o czym pisałem w jednym z poprzednich reportaży). Słuszna dla chińskiej wsi, do której idea uspółdzielczenia przylegała, jak skóra do ciała. Jakie stąd wnioski dla nas?

Dla mnie jeden: uczmy się liczyć od chińskich komunistów i nie dziwmy się zanadto, jeżeli wynik naszego rachunku będzie inny.

*) Idzie tu o obniżenie opłat dzierżawnych i umorzenie zadłużeń chłopskich.

Tym kanałem płynie woda na pola ryżowe

Pompa tłocząca wodę na pole ryżowe

(Dokończenie ze str. 3)

funkcjonuje, klozety są tak pozapychane, że ludność korzystać zaczyna z byle kątka dla załatwienia swych potrzeb naturalnych. Odór straszny, nie widać nigdzie budowy latryn publicznych, zresztą nie ma gdzie budować, gdyż na każdym skwerku są groby i przybywa ich z godziny na godzinę.

Zupełny brak chleba! Nie tylko ludność cyw[ilna], ale nawet wojsko, nawet sztaby nie dostały chleba od wtorku ub[iegłego], czyli pięć dni!

Wzgl[ędnie] regularnie wydają kuchnie oddziałów obiady żołnierskie i dla chorych oraz rannych, ale ich wartość kaloryczna spada stale. Jest to tylko zupa chuda z kaszy z dodaniem krajanych kartofli, czasem trochę grochu lub klusek — codzień ta sama. Brak kawy i ogromne jej oszczędzanie przy wydawaniu z kuchni wojsk[owych] i publ[icznych] sprawia, że ludzie nie mając nic do picia piją wodę surową (często ze studzien zanieczyszczonych), co powoduje choroby żołądka panujące nagminnie.

Nie widać wcale akcji budowy studzien publ[icznych], do czego zachęcały władze cyw[ilne] i nie bardzo jest gdzie podejmować tę budowę wobec faktu, że zawalenie się małego domku typu staromiejskiego powoduje z reguły zasypanie studni i bezowocność pracy. Dobrze byłoby, aby akcja budowy została przerzucona ze Śródmieścia na St. Miasto. Ale trzeba tutaj bardzo energicznego kierownika technicznego. Takim jest ponoć w Śródm[ieściu] inż. Gajkowicz — może go przerzucicie?

Stan ogólny ludności i dzielnicy znowu pogorszony szeregiem nalotów i zburzeń: pomoc w tej dziedzinie — konieczna.

Sprawy służby: 1. W kilku ratach (3) otrzymałem dziś prasę w dostatecznej ilości, ale bez **Radio-Dziennika, PAT**-a, bez meldunków baz Rafała — nie rozumiem przyczyny. Powtarzam raz jeszcze to, co pisałem poprzednio o potrzebach mej służby. Skoro już jestem tu przeznaczony na sterczenie, mimo okrutnych warunków, chcę swą robotę zrobić porządnie do końca.

2. Baba-cholera Danuta[4]) funkcjonuje tak, jakby nie miała obowiązku obsługiwać mnie także: ciągle jakieś konszachty z przeprawami uciekinierów na Żoliborz, a służby porządnie nie robi. Zagrożcie Berg, że jeśli nie będę obsługiwany dobrze, wycofacie Zosię i Zytę, dwie moje perły-łączniczki, bez których ona nie może się obyć i zorganizujecie własne do mnie wysyłki! To proszę pokazać Sędziemu zaraz i powiedzieć, że jak się wścieknę, to babę pobiję.

Serdeczny uścisk dłoni

(—) Gromski mjr

1) PWPW — Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych na Starym Mieście.

2) „Pełka" — mjr. Mieczysław Chyżyński — d-ca oddziału AK broniącego PWPW.

3) „Florian — płk. dpl. Jan Lamers — szef Sztabu Grupy Północ.

4) „Danuta" — Mierzejewska. Przed powstaniem kierowniczka komórki łączności kurierskiej „Wschód", kryptonim „Dworzec Wschodni".

Nr 43

S. 56 — por. Borodzicz.
(Do rąk własnych)

27 VIII 1944 r., godz. 11.00

Dzisiejsza noc przeszła najzupełniej spokojnie, aż nazbyt spokojnie, gdyż rozwiała do reszty nadzieje ludności na pomoc sowiecką i na zrzuty. Nastroje spadają z godziny na godzinę.

Ranek, od godz. 7.00 zaznaczył się nalotem, w którym użyto bomb znacznie większego wymiaru, [niż] na ul. Podwale. Ofiary b[illegible] nie ustalone.

Położenie wojskowe:

Nocą nasze przeciwuderzenie odzyskało północną część PWPW. Również nocą zaryglowano ogniowo parcie n[ieprzyjaciela] przez ul. Kościelną, Boleść, Rybaki. Na reszcie odcinków spokój.

Od rana (godz. 6.00) natarcie n[ieprzyjaciela] na barykadę zamykającą ul. Podwale od Pl. Zamkowego z udziałem czołgów i ckm — odparto. O godz. 7.00 natarcie na Kanonię — odparto. Trzy naloty w godz. porannych: o 7.00, 9.00 i 11-tej. Ppłk. Radosław[1]) ranny na Okopowej (dawny D-ca Grupy) — powraca do oddziału jako dowódca i dlatego łączy się z nim nadzieje na polepszenie położenia.

Odprawa prasowa.

Rozczarowanie prasy z powodu Komunikatu AK i wiadomości radiowych ze Śródmieścia. Miałem trudny orzech do zgryzienia, aby wyjaśnić te braki. Na odprawie prasowej Starosta (Wiktor Sławski) ostrzega ludność przed luksusem indywidualnego gotowania strawy w domach. Chce, aby ludność gotowała wspólnie w kotle dla całego domu, gdyż zapasy posiadane przez władze administracyjne są bardzo skromne i składają się tylko jeszcze z suszu buraczanego, płatków kartoflanych i niewielkiej ilości kawy.

Wywołało to szereg ostrych uwag prasy na temat gospodarki zapasami i ujawnienie wypadków nadużyć w tym zakresie. Nie zostało na to udzielone dość miarodajne wyjaśnienie.

Tyle tylko wiadomości z dzisiejszego rana — reszta później, gdyż poczta odchodzi lada chwila.

(—) Gromski mjr dpl.

1) „Radosław" — ppłk. Jan Mazurkiewicz — d-ca oddziałów Kedywu (Kierownictwa Dywersji) Kom. Gł. AK.

Nr 44

S. 56 — por. Borodzicz.
(Poufne!) 27 VIII 1944

Druga połowa dnia dzisiejszego upłynęła nieco spokojniej, niż przedpołudnie. Mimo to nastroje nie poprawiły się i zachodzi konieczność interwencji prasowej, co zostanie dokonane w dniu jutrzejszym.

Nastroje ludności:

Wczorajszy wypadek załamania się mjr Pełki, d-cy oddz[iału] PWPW i jego wezwanie do żołnierzy, aby poddali się razem z nim, zakończone usiłowaniem ucieczki na teren niemiecki — udaremnionej zresztą — stało się natychmiast publiczną tajemnicą i upoważniło szersze masy ludności do twierdzenia, że skoro *„oficerowie uciekają"*, ludność ma prawo być w pierwszym rzucie wyprowadzona z pola walki i uchroniona przed wyrżnięciem. Taki impuls sprawił, że od rana rozpoczęły się dosłownie procesje do D-cy Grupy Płn. o przepustki pod najróżniejszymi pozorami. Byli tam cywile, urzędnicy zamieszkali na Żoliborzu i odcięci, kobiety z dziećmi, starsi i tchórzliwsi mieszkańcy schronów nie biorący udziału w walce itp. Warta przy włazach do kanałów zatrzymała 25 osób. Tendencja ta przerzuciła się na AL[1]), która chciała się już dwukrotnie wycofać z walki i uciekać pod pozorem, iż *„Niemcy AK uznają za kombatantów i będą ich brali do niewoli, nas rozstrzeliwać będą bez miłosierdzia"*. Tym razem użyto innego argumentu dla tej samej okazji: zażądali wyjścia na Żoliborz po... broń i amunicję, której zapasy tamże rzekomo posiadają.

Najgroźniej wystąpiła ta tendencja wśród lekko rannych naszych żołnierzy motywujących nieprzydatność do walki i przepełnienie szpitali, co powinno spowodować natychmiastowe ich wysłanie na Żoliborz.

Płk. Wachnowski był zmuszony już wczoraj wydać rozkaz zakazujący przechodzenia kanałami i kwalifikujący to jako dezercję. Dziś, pod naporem opinii wydał pewną ilość przepustek i dał przewodnika nie dopuszczając do wędrówek „dzikich" i starając się skanalizować i zracjonalizować ten prąd.

Rozpisałem się o tym szerzej, gdyż jest to najbardziej symptomatyczny obraz dnia charakteryzujący nastroje — bardzo niebezpieczne w zarodku i wymagające reakcji. Reakcja prasowa będzie jutro powzięta. Ale trzeba, aby o tym myślało także D-ctwo i czynniki miarodajne prowadząc walkę i kierując opinią publiczną oraz działaniami powstańczymi. Trzeba pilnie robić wszystko, aby w przyszłości nie zdarzyły się wypadki jeszcze groźniejsze (marsz z białymi chusteczkami, napór ku kapitulacji itp.).

Źródła mojej informacji: 1. Płk. Wachnowski, 2. D-ca Żandarmerii Grupy, 3. Osoby zatrzymane przy włazach, 4. Rozmowy z publicznością w schronach.

Położenie wojskowe:

W ciągu całego dnia było 7 nalotów. Wyrzucono bomby kruszące o większej wadze, niż w dniach poprzednich, jakkolwiek w mniejszej ilości. Nadto rzucono pewną ilość bomb zapalających fosforowych, przyklejających się do obiektów, utrudniających gaszenie pożaru. Ogień art[yleryjski] był bardzo gęsto skierowany na ul. Podwale, Bonifraterską, Konwiktorską, Franciszkańską i na dawne m[iejsce] p[ostoju] K[omendy] Gł[ównej]. Ogień min był tylko słyszalny z daleka, pociski padały na Śródmieście. Silnie ostrzeliwano barykady ogniem z czołgów (arty[leryjskim]). Przeciwuderzenie prowadzone w rej[onie] PWPW doprowadziło do odzyskania dalszej części budynku, co daje perspektywy odzyskania całości w najbliższym czasie. Niemcy wdarli się w ciągu dnia do części Zamku i na ruiny Katedry oraz na Kanonię, ale zostali stamtąd wyrzuceni. Wzięto tam do niewoli jeńca SS-Łotysza, który chciał ukryć w ruinach Katedry 100 kg ładunek dynamitu. Zabito 6 żołnierzy niemieckich. Na odcinkach innych — względny spokój. Nie było tam natarć piechoty — ale silny ogień art[yleri] i czołgów działających z daleka od barykad. Stan posiadania od dnia poprzedniego utrzymany, lekka poprawa tego stanu.

Sprawy ogólne:

a) **Biul[etyn] Inf[ormacyjny]**, dodatek ilustrowany. Bardzo dobre wrażenie, uniknięto błędu białych plam międzytekstowych. Błąd: brak daty na numerze lub określenia, że jest to dodatek ilustrowany niedzielny.

b) Przyślijcie mi listy załączone pocztą pod adresami wskazanymi.

c) Sławskiego[2]) zawiadomcie, że list do jego matki wysłałem na Żoliborz, ale — bez nadziei na doręczenie. Nasz stan posiadania sięga tam od Pl. Inwalidów tylko do budynku Str[aży] Ogniowej, tymczasem list Sławskiego był adresowany do dzielnicy pobliskiej CIF[3]), więc będącej w ręku niem[ieckim].

Wiad[omości] od D-cy Gr[upy] P[ółnoc].

Ostatnia wiadomość:

N[ieprzyjaciel] rzucił dla przegrodzenia komunikacji Kampinos—Żoliborz oddziały kawalerii kozackiej. Utrudniło to już dziś dostawę broni, amunicji i ludzi z Kampinosu, a jutro może już uniemożliwić akcję i postawić St. Miasto i jego system zaopatrzenia pod znakiem zapytania. Zaradzenie więc położeniu na St. Mieście staje się znowu palące. Czy Nurt nie zamierza akcji odciążających? Może by tak Sędzia rozmówił się z nim? Zamiast rozszerzać swe sukcesy o Café Club i Al. 3-go Maja, której *„n[ieprzyjaciel] nie używa"*, pożyteczniej byłoby dać ulgę zmaltretowanemu Staremu Miastu. (Wszystko powyższe — nie do druku!).

(—) Gromski mjr dpl.

1) 26 sierpnia 1944 roku poniosło śmierć znajdujące się na Starym Mieście warszawskie d-two AL. Następne dni, w czasie których dokonywała się już stopniowa ewakuacja Starego Miasta kanałami, utwierdziła pozostałych przy życiu dowódców AL w przekonaniu, że sytuacja wojskowa tej dzielnicy jest już beznadziejna i że głównym ich zadaniem jest jak najszybsze wyprowadzenie podstawowych sił AL znajdujących się właśnie na Starym Mieście do dalszej walki kanałami na Żoliborz i do Śródmieścia. Zapadła wówczas decyzja opuszczenia Starego Miasta i wycofania się kanałami na Żoliborz, o czym powiadomiono d-cę AK Grupy Północ, płk. Wachnowskiego. Jednocześnie, dla podtrzymywania dalszej walki na Starym Mieście, pozostawiono część batalionu „Czwartaków" pod dowództwem „Gustawa". Decyzja ta nie wymagała zatwierdzenia przez dowództwo AK, AL, bowiem była samodzielną organizacją zbrojną i współdziałała jedynie z AK w walkach. Większa część oddziałów AL pod dowództwem „Konrada" wycofała się kanałami na Żoliborz w dniu 28 VIII 1944 r. Część zaś batalionu „Czwartaków" broniła Starego Miasta do ostatka i wraz z oddziałem AK por. „Zgrzyta" weszła do kanałów ostatnia, dnia 2 września 1944 roku o godzinie 1 w nocy.

2) „Sławski" — dr Stanisław Płoski — kierownik Wojskowego Biura Historycznego i Archiwum w VI Oddziale Sztabu Kom. Gł. AK (BIP).

3) Chodzi prawdopodobnie o CIWF — Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach.

Nr 45

S. 56 — Sędzia. 28 VIII 1944

Dziękuję Ci serdecznie za Twój list oraz słowa uznania dla mojej pracy. Sprawiły mi wiele przyjemności osobistej, a nadto i przede wszystkim przekonały mnie, że moje wątpliwości co do użyteczności mej tutaj pracy były niesłuszne.

Jeśli — mimo wszystko — nie jestem z niej całkowicie zadowolony i sądzę, że można było zrobić więcej, to na moje usprawiedliwienie zechciej przyjąć okoliczności współpracy z Grzegorzem lub takimi typami, jak Filip czy osławiony Kozas, z którym już zetknęliście się i mieliście pierwsze starcia, jak to z listu Borodzicza wnioskuję.

W każdym razie pozostając tutaj będę nadal robił to, co mogę: informował Cię stale o życiu Gr[upy] P[ółnoc] i o szczupłym odcinku życia politycznego, jakie się na Starówce toczy.

Ściskam Cię serdecznie!

(—) Tadeusz[1])

1) Tadeusz — mjr. Tadeusz Wardejn-Zagórski

Uwaga — człowiek!

Był człowiekiem uczciwym. Walczył o prawo do prawdy, o prawo krytykowania nadużyć i piętnowania bezsensów gospodarczych. Nieustannie przegrywał. Dzisiaj, po raz trzeci jest w Polsce Ludowej bezrobotnym.

Cofnijmy się wstecz.

W latach 1927—31 pracując odbył studia uniwersyteckie. Od 1940—45 r. walczył w Libii i we Włoszech. Wrócił do kraju w 1945 r. i na serio zaczął traktować socjalizm. Nie chciał tylko, by traktowano go, jak barana pędzonego „po drodze do socjalizmu", nie chciał brać udziału w zbiorowym zachłystywaniu się złudnymi cyframi planów.

Historia jego zmagań z nieuczciwością spisana jest na kilkuset stronach maszynopisu. Ogrom zła zawarty w tych stronicach powoduje, że od lektury tej nie można się oderwać. W miarę czytania wzbiera nienawiść i rośnie podziw. Nienawiść — dla „człowieczków", podziw — dla wytrwałości Człowieka.

*

Człowiek nazywa się WŁODZIMIERZ BERNARD. Człowieczków — lepiej nie nazywać po nazwisku, bo ich wykryciem i zlikwidowaniem zająć się muszą odpowiednie władze.

Zacznijmy opowieść od chwili, gdy Bernard został przyjęty do pracy w Krakowskich Zakładach Eksploatacji Kruszywa. Dyrektorem był głośny wówczas Spacir. Bernard był posłusznym pracownikiem, milczał i w rezultacie awansował. Tragedią jego było to, że nie umiał patrzeć na rozkradanie mienia społecznego, na marnotrawstwo, na nieuczciwość. Kiedy widział, że fałszuje się jakość żwiru dostarczanego na budowle, kiedy widział, że fałszuje się wagę żwiru — zwrócił się do Spacira. Dano mu do zrozumienia, że nie trzeba się wtrącać w nie swoje rzeczy. Wrodzona pasja piętnowania draństwa podyktowała listy do różnych instytucji. Jedno z pism wróciło do Spacira. Równocześnie z Centralnego Zarządu przyszło zawiadomienie o kompresji etatów. Przypomniano sobie wtedy, że Bernard jest politycznie niepewny (wiadomo: walczył u Andersa) i wymówiono mu pracę.

Przed odejściem przekazał materiały dotyczące gospodarki zakładu Ministerstwu Kontroli Państwowej. Doprowadzony do wściekłości Spacir uznał ten fakt za zdradę tajemnicy państwowej i sprawę skierował do Prokuratury. Dopiero w Prokuraturze Generalnej sprawę umorzono.

Tymczasem Bernard szukał pracy. Znalazł ją w szkole jako magazynier. W międzyczasie Komisja Ministerstwa Kontroli Państwowej ujawniła nadużycia w Krakowskich Zakładach Eksploatacji Kruszywa.

Bernard udał się do „*Dziennika Polskiego*"; ukazał się artykuł o stosunkach panujących w KZEK. Wtedy przystąpił do kontrataku Spacir. Rozdźwięczały się telefony. Bernard został zwolniony z funkcji magazyniera. Nastąpił punkt krytyczny. Bernard targnął się na swoje życie. „*Odebrano mi prawo do pracy, a więc prawo do życia*". Szczęśliwym trafem, na czas przyszła pomoc do mieszkania, w którym odkręcono gaz... „*Kazano mi żyć dalej. Wbrew mojej woli*". Nieudane samobójstwo targnęło wtedy sumieniami. Ukazał się artykuł w „*TRYBUNIE LUDU*", w „*GAZECIE KRAKOWSKIEJ*" pod znamiennym tytułem: „*Dławiciela krytyki—pod sąd*". Chodziło właśnie o Spacira. Sprawą bezdusznego stosunku do człowieka zajęła się egzekutywa KW partii.

Kończył się rok 1955. Kończył się pierwszy rozdział ciężkiego życia. Wydawało się, że szczuty i tępiony człowiek zatriumfuje.

*

W styczniu 1956 roku Bernard przystąpił do pracy w Zarządzie Robót Instalacyjnych. Od razu, na wstępie zaskoczyła go pewna sprawa w bilansie za rok 1955. Pozycja „*materiały w drodze*" opiewała na 800.000 zł. Pozycję tę zbyt rzucającą się w oczy rozbito na „straty", a część — jak zaświadczyli kierownicy robót— otrzymano na budowę z pominięciem magazynu. Nikt tych oświadczeń nie sprawdzał.

Nie była to jedyna sprawa zastanawiająca Bernarda. Widział, jak materiały instalacyjne (reglementowane), cieszące się dużym popytem wydaje się kierownikom robót, bez żądania od nich wyliczenia się. Widział, że prowadzi to do fabrykowania z rur — krzyży nagrobkowych, do zakładania pełnych instalacji...

Dziwił się Bernard, że z dwóch kierowników wykonujących takie same instalacje — jeden zużywa materiałów za 10 tys. zł, a drugi za 20 tys. zł! Dziwił się, że nikt na to nie zwraca uwagi. Ze zdumieniem stwierdzał, że kiedy zmieniają się kierownicy robót, odchodzący — nie rozlicza się, przychodzący w rezultacie tego zwala zawsze winę na poprzednika. Wszystko — bezkarnie.

Oburzała go gospodarka funduszami płac. Widział, jak oszukuje się przy rozliczaniu delegacji służbowych. Widział, że ludzie w ten sposób dorabiają po 2 tys. zł miesięcznie. Chciał wprowadzić bilety miesięczne dla tych, którzy mieszkając w Krakowie, pracują poza nim. Wniosek — upadł! „Swoi" ludzie straciliby na tym po 1000 zł miesięcznie.

Zaskakiwało go przyznawanie premii od wysokości przerobu, który sztucznie zwiększano.

Widział, jak fałszowano karty zarobkowe robotników...

Spróbował znów wystąpić. Proponowane próby zmian w gospodarce materiałowej nazwano tworzeniem „oazy uczciwości". Legalizowano w ten sposób — pustynię nieuczciwości.

Bernard był nieustępliwy. Wysyłał pisma, pisma, na które nikt nie odpowiadał, pisma, których nikt nie czytał. „*Wiem, że poruszając sprawę gospodarki materiałowej na budowach nie zyskam sympatii*" *Na tematy poruszane nikt ze mną nawet nie rozmawiał. Widocznie nikogo te problemy nie interesują*" — dopisywał z goryczą, gdy odpowiedź nie nadchodziła.

Obok tego wszystkiego chodzili, na wszystko to patrzyli ludzie legitymujący się przynależnością do partii. Narastał konflikt — nie między osobami, ale między zasadami. Tamci nie robili niczego, aby uzdrowić gospodarkę — knuli intrygi, przekonywali, że Bernard stoi na przeszkodzie w uzyskiwaniu wyższych zarobków. **Bernard faktycznie przeszkadzał w uzyskiwaniu łatwych, „kanciarskich" zarobków.** Montowano opinię przeciwko niemu. Z inicjatywy chyba POP sprawy te znalazły się w KW PZPR. Był wrzesień 1956 roku. Rozmowa w KW była niezrozumiała dla Bernarda. *Czego oni ode mnie chcą?*

Życie w atmosferze nieufności stało się męczarnią. Bernarda zawiodły nerwy: 18 października wystosował kilkunastostronicowe pismo do KW, na ręce tow. **Koreckiego.** Pisał:

„*Nic tak nie boli, jak poczucie doznanej niesprawiedliwości. Sił do wytrwania dodaje mi wewnętrzne przeświadczenie o tym, że moja linia postępowania w życiu jest słuszna i zgodna z interesami społeczeństwa... Gospodarki, jaką się stosuje w ZRI, nie odważyłby się stosować nikt i nigdy, w żadnym ustroju gospodarczym*".

W piśmie zebrane zostały wszystkie zarzuty i wszystkie postulaty pod adresem przedsiębiorstwa. Bernard żądał:

„*Chcę znać prawdę o sobie: by nie rozgrywano stawki o moje życie poza moimi plecami, by nie męczono mnie w sposób wyrafinowany. Pozostaję w poczuciu ogromnej krzywdy i niesprawiedliwości, jakie mnie spotkały w mej pracy. Proszę o poświęcenie mi kilku chwil czasu i rozważenie mej sprawy na tle tego, co zaszło...*"

Tych kilku chwil czasu, jakie prosił, nie poświęcono mu jednak... Tymczasem dokonał się październikowy przełom.

„*Istnieje uzasadniona obawa, że dotychczasowa forma gospodarki w naszym Zarządzie pozostanie nadal bez zmiany*" — pisał do kierownika ZRI 14 XI prosząc o spowodowanie zebrania załogi ZRI. Zebranie załogi odbyło się 24 XI. Przed zebraniem ostrzegano go: „*Uważaj, oni knują!*" Namawiano: „*Zadzwoń do Studenckiego Komitetu Rewolucyjnego*". Odpowiedział, że nie jest to potrzebne. Prawda zwycięży.

A tymczasem referat wygłoszony na owym zebraniu postulował po krytycznej ocenie dotychczasowej gospodarki (w myśl tez Bernarda) zwolnienie za błędy... Bernarda!!! Zagorzałymi przeciwnikami uczciwego pracownika okazali się, oczywiście, ci przede wszystkim, którym uniemożliwiał nadużycia oraz ci, którym wytłumaczono, że Bernard to skała na drodze do wyższych zarobków. Bernard przemawiał również. Zarzucał kierownictwu szereg nadużyć. Powołano komisję, która miała zbadać te zarzuty.

1 XII komisja złożyła sprawozdanie. Bernard nie zgadza się z jej orzeczeniem i 22 XII zwraca się pisemnie do dyrektora CZ Budownictwa Miejskiego. Domaga się przeprowadzenia kontroli. Podaje raz jeszcze fakty nadużyć.

31 I 1957 pismo to przekazano do Prezydium WRN — Wydział Skarg i Zażaleń w Krakowie. Z WRN do Wojewódzkiego Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego, a stąd do Kistyniowa, przeciwko któremu kierował część zarzutów Bernard... Opadały ręce.

4 III Bernard pisze do ministra budownictwa. Żąda dochodzeń. Jeszcze raz pokazuje piekło, jakie przeszedł. Zwraca uwagę, że bez odnowy na dole nic się nie zmieni. Z ubolewaniem stwierdza, że nikt nie chce ścigać nadużyć; ani KW PZPR (pismo do Koreckiego), ani Prezydium WRN (pismo z Centralnego Zarządu). Charakterystyczne są fragmenty tego pisma.

„*Doszło do tego, że ludzie żyjąc w atmosferze bezkarności i oficjalnego propagowania różnych form nieuczciwości — zatracili poczucie zwykłej uczciwości. Wydaje mi się, że jest to jedna z największych klęsk, jaką poniosło nasze społeczeństwo. A przecież nie można mówić o realnym planie odnowy życia gospodarczego, jeżeli nie stworzy się dla niej mocnej podstawy. Podstawą taką może być tylko człowiek z gruntownymi zasadami uczciwości*".

Kończąc stwierdza:

„*Chociaż zdaję sobie sprawę z tego, że wystąpieniami swymi przeciwko tym, od których zależy mój los, narażę się i cała moja akcja może skończyć się jedynie niepowodzeniem, nie potrafię zejść z raz obranej drogi...*"

Grunt pali się Bernardowi pod nogami. Pisze do Rady Ekonomicznej. Ci przekazują do Biura Skarg i Zażaleń przy Radzie Państwa, Rada Państwa do Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych — do Gabinetu Ministra. Gabinet Ministra informuje, że zgodnie z jakimiś paragrafami szanując decentralizację przekazali do WRN (WRN przekazało, oczywiście, do Wojewódzkiego Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego)...

Lekceważy się jego sygnały. 21 III wysyła pismo do Wojewódzkiego Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego. Dowodzi, że 11 milionów zł przeznaczonych na inwestycje w roku 1956 wykorzystano w sposób rozrzutny.

Tego, oczywiście, było za wiele! 23 III 1957 r. Bernard po raz trzeci zostaje w Polsce Ludowej bezrobotnym, „*w związku z kompresją etatów*". A jakże! 28 III 1957 zwraca się do Ministerstwa Budownictwa — żąda dochodzeń. 30 III 1957 prosi redakcję **„Trybuny Ludu"** i **„Po prostu"** o spowodowanie przyspieszenia kontroli. 4 IV 1957 nadchodzi upragniona wiadomość z **„Trybuny"**: Ministerstwo Kontroli Państwowej będzie interweniowało. Interwencja faktycznie była. Przeprowadzał kontrolę inspektor **Ozierow** z krakowskiej Delegatury MKP. Zarzuty Bernarda dotyczące skandalicznej gospodarki w ZRI w zasadzie potwierdzono. 25 V 1957 ukazał się w „**Trybunie Ludu**" artykuł: **„Czy mgr Bernard jest Don Kichotem?"** Oto końcowy fragment:

„*Termin jego* (Bernarda — A. O.) *wypowiedzenia wkrótce mija. Casus Bernard i wszystkie mu podobne muszą przekonać opinię publiczną, że walka o czyste ręce w naszej gospodarce nie jest beznadziejna*". I w post scriptum: „*Uważamy, że wypowiedzenie pracy mgr Bernardowi powinno być natychmiast cofnięte. To nie jest tylko sprawa mgr Bernarda, ale problem społeczny*". 28 V 1957 mgr Bernard otrzymał pismo od dyrektora **Góry. Potwierdzono, że zwalnia się Bernarda z pracy...**

Wyliczenie faktów zbliża się ku końcowi. 6 VIII 1957 odwiedziłem krakowską Delegaturę Ministerstwa Kontroli Państwowej. Udostępniono mi sprawozdanie z kontroli w ZRI. Zarzuty Bernarda potwierdziły się! Sprawozdanie kończy się stwierdzeniem, że zmian personalnych nie proponuje się, ponieważ sprawcy... zostali zwolnieni! Sprawozdanie zostało wysłane do Ministerstwa Kontroli, na ręce zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN, tow. **Gaudyna.** „*Sprawcy zostali zwolnieni...*" Opadły mi ręce.

*

Nie potrzeba mu było „klimatu". Walczył zawsze. Takich, jak on — wytrwałych, upartych było mało. Wielu pomiatanych i krzywdzonych — załamało się. Nie starczyło im sił, brakło wiary w zwycięską siłę prawdy. Myślę o tych, którzy się zdemoralizowali. I myślę o tych, którzy są winni.

Co robić? **Kłamstwu musimy przeciwstawić prawdę, winie — karę.**

Zwracam się do egzekutywy KW PZPR i Prezydium WRN z propozycją powołania specjalnej komisji partyjno-ekonomicznej, która na przykładzie opisanej sprawy (i innych, podobnych) opracuje wnioski przebudowania obecnego systemu załatwiania spraw sygnalizowanych przez ludzi pracy. Obecny system przekazywania spraw prowadzi do tego, że najczęściej opracowują dany problem ludzie bezpośrednio oskarżeni...

Zwracam się do Obywatela Gaudyna, zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN o spowodowanie:

a) wysnucia wniosków w stosunku do winnych nadużyć w ZRI i poinformowanie opinii publicznej o podjętych krokach;

b) zatrudnienia mgr Bernarda. Najwyższy czas, aby dać mu spokojnie żyć!

Do dyrektorów i ministrów, do których zwracał się Bernard, nie apeluję. Życzę im, aby na własnej skórze spróbowali kiedyś, co to znaczy bagatelizowanie ludzkiego wołania o pomoc!

Trzeba zrobić wszystko, aby odeszli z partii wszyscy ci ludzie bez sumienia, którzy utrudniali życie Bernardowi.

ADAM OGORZAŁEK

Opowiedziana tu rzecz o przejściach mgr Włodzimierza Bernarda stanowi pierwszą ze spraw, jakie wpłynęły „na warsztat" Zespołu Interwencyjnego Komitetu Wojewódzkiego ZMS.

Kasinka, 25 sierpnia 1937. Nad dziewięciu trumnami...

Sierpień 1937 w Kasince Małej

Rok 1937 był dla ruchu ludowego rokiem historycznym. Wówczas bowiem polała się w Polsce obficie krew chłopska, a Stronnictwo Ludowe zdało egzamin dojrzałości politycznej. W sierpniu tego roku władze naczelne SL ogłosiły strajk chłopski, który miał być manifestacją siły zorganizowanych mas chłopskich. Strajk ten rozpoczął się 16 sierpnia i miał trwać dziesięć dni.

Po ogłoszeniu strajku w naszej gromadzie, Kasince Małej, zwołaliśmy zebranie koła SL, na którym omówiliśmy znaczenie strajku i wybraliśmy ludzi dla obsadzenia placówek, których zadaniem było niedopuszczenie jadących do miasta. W naszej wsi były dwie takie placówki. Jedna na moście, pilnowała drogi prowadzącej do Lubnia, druga na granicy pomiędzy Kasinką a Mszaną Dolną. Ta ostatnia miała nie dopuszczać produktów do Mszany.

Pierwsze dni strajku przebiegły spokojnie. Jednego dnia patrol policyjny przeszedł przez Kasinkę i natknął się na te placówki. Policjanci nikogo wtedy nie zaczepili i wrócili spokojnie do Mszany. Jednak patrol ten poinformował władze sanacyjne o tym, co widział w Kasince i władze miały odtąd Kasinkę na oku.

Ja widząc, że strajk przebiega spokojnie, nająłem sąsiada i młóciłem z nim pszenicę. Byłem pewny, że prezes Widzisz z innymi kolegami z zarządu koła dają sobie radę, więc nie muszę tracić dla organizacji czasu, którego jej wiele poświęcałem w ciągu minionego szeregu lat.

Tak nadszedł dzień 23 sierpnia. Placówki stały na wyznaczonych miejscach. Pierwsza placówka, która stała na granicy Mszany, składała się z 4 ludzi. Był to kol. Kaczmarczyk z trzema kolegami z Łopusznego (jest to przysiółek Kasinki). Koledzy ci przyszli na swoje stanowisko już wczesnym rankiem. Druga placówka miała tego dnia więcej ludzi. Komendantem jej był kol. Szczypka Józef. Pierwsza placówka, która stała na granicy z Mszaną, trzymała się ostro i nie puszczała nikogo ani z Kasinki, ani do Kasinki. Nie przepuściła ona urzędnika, który w tym czasie szedł pieszo do Lubnia. Urzędnik zmuszony był zawrócić do Mszany. Prawdopodobnie spotkał się on z patrolem policji i ta dowiedziała się od niego, co go spotkało w Kasince. Niedługo potem, około godz. 9.30 nadjechał samochód osobowy, zatrzymał się koło placówki. Z samochodu wyskoczyło znienacka 4 policjantów i dalejże pałkami po chłopach. Dwóch chłopów uciekło do olszyny, ale dwaj inni tak mocno zostali pobici, że ledwie doszli do domu. Następnie policjanci wsiedli do auta i pojechali rozpędzić drugą placówkę. Tam jednak nie poszło tak łatwo. Było tam więcej ludzi uzbrojonych w tęgie kije, więc nie tylko nie dali się rozpędzić, ale zaczęli nacierać na policję, która cofała się do tyłu trzymając karabiny przygotowane do strzału.

Tak cofając się policjanci doszli do samochodu, którym odjechali do Mszany Dolnej.

Gdy prezes koła, kol. Widzisz dowiedział się o tym, co spotkało obie placówki, dosiadł konia i pojechał do górnej wsi, aby zwołać zebranie i naradzić się, jak dalej prowadzić strajk. Tymczasem koło godziny pierwszej po południu nadjechało do wsi auto ciężarowe naładowane policją w hełmach, uzbrojoną nawet w maski gazowe — słowem, jak żołnierze idący na front. Auto zatrzymało się przy moście, gdzie stała druga placówka, lecz tam nie było już nikogo. Policjanci w liczbie 29 wysiedli z auta i poszli do górnej wsi z wyjątkiem jednego, który pilnował samochodu.

W tym samym czasie prezes Widzisz z kilkunastu chłopami z górnej wsi szedł już na dół. Gdy policjanci zobaczyli chłopów idących naprzeciwko nich, zatrzymali się. Chłopi zaś ujrzawszy policję porozmawiali chwilę z prezesem i ruszyli dalej w swoim kierunku. Tymczasem gońcy, którzy rozbiegli się po wsi, aby zawiadomić ludzi o zebraniu, na widok policji zaczęli trąbić na alarm na długich, własnoręcznie zrobionych trombitach. Wówczas policja zawróciła, a chłopi też posuwali się za nią.

Gromada chłopów zwiększała się, bo ludzie zbiegali się zewsząd. Było też sporo kobiet, które szły na przodzie. W miarę zbliżania się do miejsca, gdzie w chwilę potem nastąpiło tragiczne zajście, odległość pomiędzy policją a gromadą chłopów zmniejszała się. Policja widocznie bała się tej chmary ludzi, którzy byli nastrojeni bojowo oraz wznosili okrzyki przeciwko policji i sanacji. Gdy ta gromada ludzi przechodziła obok osiedla „Szczypki", wybiegł z osiedla i dołączył się do chłopów Antoni Szczypka z okrzykiem „*hurra!*", a za nim biegła jego żona. Aniela, trzymając w ręku potężną gałąź. Policjanci obawiając się widocznie, że ta gromada ludzi może ich napaść z tyłu, gdy doszli do dogodnego miejsca, rozwinęli się w tyralierę trzymając karabiny gotowe do strzału. Wówczas prezes, który jechał konno, wysunął się przed chłopów, kazał im się zatrzymać, a sam ruszył naprzód chcąc się dowiedzieć, czego chce policja. Jednakże chłopi parli naprzód ku policji, a kobiety na czele. Gdy zbliżyli się do policji na jakieś dwa kroki, kobiety — Zofia Mucha i Aniela Szczypka uderzyły policjantów kijami. W tejże chwili nadciągnęli mężczyźni i jeden z nich, Franciszek Jakubiak uderzył kijem w głowę jednego z policjantów. Na to stojący obok policjant uderzył kolbą w głowę Jakubiaka i zabił go na miejscu. Jednocześnie policja oddała salwę w tłum, od której zginęło na miejscu 4 chłopów.

Wówczas prezes Widzisz zeskoczył z konia*) i począł uciekać w pole. Policja jednak strzelała pojedynczo za upatrzonymi ofiarami i jedna z kul trafiła prezesa. Padł na ziemię, lecz zerwał się i chciał biec dalej, a wtedy drugi strzał powalił go znowu. Nie był wtedy jeszcze zabity, lecz ciężko ranny. Po tej strzelaninie tłum rozbiegł się, a na miejscu zostali zabici i ciężko ranni.

*) Naoczny świadek zajść w Kasince Małej, Marcin Stożek, w relacji napisanej bezpośrednio po wypadkach tak opisał śmierć Franciszka Widzisza: „Prezes Koła Ludowego Widzisz spadł z konia ciężko ranny. Widzisz po otrzymaniu rany podniósł się, usiłował się wycofać z pola obstrzału, ale znów upadł — ugodzony kulą. Gdy znów się podniósł, znów został ostrzelany".. (Przypisek redakcji Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.)

Gdy auto policyjne przyjechało na miejsce wypadków, policjanci rzucili na nie kilka snopków pszenicy i zaczęli zbierać zabitych i rannych. Brali ich na karabiny, jakby na drążki i rzucali do auta.

Nadbiegła wtedy żona prezesa Widzisza i chciała parę słów zamienić z rannym śmiertelnie mężem, lecz policja nie dopuściła jej do niego. Zarówno ją, jak i inne kobiety, które chciały zobaczyć się ze swymi bliskimi, policja potraktowała brutalnie odpychając je i kopiąc i nie zważając na to, że Widziszowa była wówczas w ciąży. Nie dopuszczono również Kunegundy Lipieniówny, która chciała obandażować rannych i w tym celu przyniosła z sobą czystą koszulę swego brata.

Policjanci załadowali na auto 11 osób, 5 śmiertelnie rannych i 2 lżej rannych. Gdy auto ruszyło z miejsca, przybył ksiądz z pociechą religijną dla rannych. Dawał on szoferowi znaki, aby auto zatrzymało się, lecz ten jedynie zwolnił trochę. Ksiądz musiał w biegu wgramolić się na auto, a po udzieleniu pociech religijnych rannym tak samo zejść, bo auto nie zatrzymało się ani na chwilę, tylko cokolwiek zwolniło biegu.

Zabitych i rannych zawieziono do Mszany, na posterunek. W drodze ranni jęczeli, a żony ich płacząc biegły za autem. Nim dojechali do Mszany, zmarło dwóch rannych, jeden na posterunku, a dwóch w szpitalu w Nowym Targu, gdzie ich później zawieziono z Mszany.

W wyniku tego tragicznego zajścia zginęło więc w Kasince 9 chłopów. Oto ich nazwiska: **FRANCISZEK WIDZISZ**, lat 37, prezes koła SL, **WŁADYSŁAW KUCHARCZYK**, lat 27, prezes koła „Wici"; **ANDRZEJ PŁOSKONKA**, lat 57, członek koła SL; **FRANCISZEK JAKUBIAK**, lat 36, członek koła SL; **JÓZEF CIĘŻAK**, lat 36, członek koła SL; **JÓZEF JAKUBIAK**, lat 24, członek koła „Wici"; **JAN PIWOWARSKI**, lat 50, członek koła SL; **STANISŁAW BOLSEGA**, lat 25, członek koła „Wici"; **FRANCISZEK CYREK**, lat 28, członek koła SL.

Dwóch ciężko rannych ludowców, Sebastian Haras i Jan Szczypka leczyło się w szpitalu w Nowym Targu. Bezpośrednio po wyleczeniu zabrała ich ze szpitala policja do więzienia w Nowym Sączu, gdzie jeden z nich przebywał dwa lata, a drugi 18 miesięcy.

Zwłoki pomordowanych przywiozła policja dopiero w nocy i zwaliła je na skraju cmentarza, skąd miejscowy grabarz i sąsiad przenieśli je do kostnicy. Tam dokonaliśmy oględzin zwłok, a następnie porozumieliśmy się w sprawie pogrzebu z rodzinami i Zarządem Powiatowym SL.

Pogrzeb odbył się na trzeci dzień po zajściach, tj. 25 sierpnia. Wzięło w nim udział około 5 tysięcy ludzi, a byłoby ich niewątpliwie więcej, gdyby nie to, że długotrwałe deszcze spowodowały powódź, która ludziom z dalszych okolic uniemożliwiła przybycie do Kasinki.

WOJCIECH JAMRÓZ

Kasinka Mała, w kwietniu 1957 r.

(Wspomnienie to zostało zamieszczone w książce pt. „*W dwudziestolecie wielkiego strajku chłopskiego — 1937—1957*" wydanej ostatnio przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, Warszawa 1957).

LISTY * polemiki * PROPOZYCJE

Jeszcze o „klęsce urodzaju"

Solidaryzuję się w pełni z wywodami red. **Jana Adamczewskiego,** autora artykułu pt. „**Czy klęska urodzaju?**" zamieszczonego w „**GAZECIE KRAKOWSKIEJ**" z 30 VII br. Są tam jednak pewne niedomówienia ważne dla całokształtu niezwykle aktualnego tematu.

Autor nie podkreślił stwierdzonej i nie ulegającej wątpliwości szkodliwości dla zdrowia każdej kobiety metody przerywania ciąży drogą skrobanki. Proszę zasięgnąć w tej sprawie opinii ginekologów. Po skrobance pozostają na ścianach macicy blizny, które aż nazbyt często są przyczyną powstawania raka macicy, będącego w 95 proc. chorobą śmiertelną.

Wszystkie inne środki antykoncepcyjne, tak chemiczne jak i fizyczne, również nie są obojętne dla zdrowia kobiety. Przy stałym ich używaniu skutki występują wkrótce lub po kilku latach — pod postacią chorób nerwowych, a nawet psychicznych.

Wynikałoby z tego, że nie ma ratunku, że musi być nieograniczona ilość dzieci... Tak jednak, na szczęście nie jest. Pozostaje jeszcze do powszechnego stosowania znana już w okresie międzywojennym metoda częściowej wstrzemięźliwości zgodna z prawami przyrody i zupełnie nieszkodliwa dla zdrowia obojga małżonków. Metoda ta oparta na obliczeniach lekarzy-ginekologów, dr dr Ogino i Knausa, jest wprawdzie skuteczna tylko w 70 proc., ale sądzę, że i ta ilość jest nie do pogardzenia, gdyż w naszym wypadku, gdyby ją stosowało 500 tys. małżeństw nie chcących mieć dzieci, rodziłoby się ich nie 500 tys. lecz 150 tys.

Metoda ta była przed wojną popularyzowana w specjalnych publikacjach. Ostatnio podano w prasie o mającym się ukazać staraniem Wydawnictw Lekarskich kilkusettysięcznym nakładzie. Wydawnictwa poprzednie operują jednak tabelami dość zawiłymi i niezrozumiałymi dla szerokiego ogółu. Stąd nieporozumienia, pomyłki dyskredytujące skuteczność metody nawet w 70 proc. i osłabiające do tej metody zaufanie.

Metoda ta jako nie w 100 proc. skuteczna jest, zdaniem Rady Naukowej Ministerstwa Zdrowia uważana za metodę nienaukową, toteż nie jest przez nią popierana.

Ale pytam, jakie lekarstwo jest dla wszystkich w 100 proc. skuteczne? Może jedynie bardzo silna i wypróbowana trucizna? Tak, dochodzimy do paradoksu. A może Ministerstwo Zdrowia w okresie, gdy popierano w imię interesów państwowo-twórczych niczym nieograniczoną rozrodczość, obawiało się skuteczności tej metody nawet tylko w 70 proc.? Czy występuje przeciw niej i nadal, gdy rozrodczość przestaje być chlubą narodu, a staje się swego rodzaju zmorą?

Słyszałem, iż jest podobno opatentowany od kilku lat oparty na obliczeniach metody Ogino-Knausa suwak obrotowy, poręczny i łatwy w użyciu dla każdego, lecz wobec negatywnego stanowiska Ministerstwa Zdrowia spoczywa w „kasach pancernych". A byłby może nieocenionym w użyciu regulatorem urodzin.

MIECZYSŁAW NECHAY
Kraków

W sprawie Teatru „Młodego Widza"

W rubryce „Listy — polemiki — propozycje" z dnia 3 bm. zamieściliśmy list dr M. R. w sprawie Teatru „Młodego Widza". Jak wynika z pisma nadesłanego nam przez Teatr im. Słowackiego w Krakowie, fakty podane w liście naszego Czytelnika nie są zgodne z prawdą.

„W związku z notatką dr M. R. umieszczoną w „Gazecie Krakowskiej" z 3 VIII br. w rubryce „Listy — polemiki — propozycje" na temat Teatru „Młodego Widza" mającego jakoby w repertuarze sztukę S. Guitry „Oddajmy się marzeniu", dyrekcja Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie prosi o zamieszczenie sprostowania.

1) Sztuka ta grana przez artystów Teatru Słowackiego i Starego w działalności ubocznej — nie jest w repertuarze Teatru „Młodego Widza", o czym świadczą afisze i stałe notatki prasowe w dziennikach (również w „Gazecie Krakowskiej").

2) Redakcja umieszczając taką notatkę krzywdzi Teatr „Młodego Widza", którego dyrekcja w miesiącu urlopowym Teatru wypożyczyła salę Teatrowi Słowackiego dla eksploatacji spektaklu dozwolonego dla młodzieży tylko od lat 18, co jest podkreślane na afiszach i bezwzględnie przestrzegane przez Teatr.

3) Twierdzenie dr M. R., że nazwa Teatru „Młodego Widza" może wprowadzić w błąd rodziców czy wychowawców nie znających sztuki, wydaje się co najmniej dziwna, ponieważ afisze, reklama prasowa oraz kasa biletowa dokładnie informują kupujących nie sprzedając biletów dla dzieci. Przeciwnie, przy wycieczkach zbiorowych zdarzają się wypadki zwrotu pieniędzy za zakupione bilety przez kierowników wycieczek, a młodzież nie jest wpuszczana w ogóle na salę. Świadczy to również o odpowiedzialności Teatru, który na równi z rodzicami i wychowawcami dba o dorastającą młodzież".

PRZETARGI

ZAKŁAD NAPRAWY SPRZĘTU DROGOWEGO w Krakowie, ul. Fabryczna 7 OGŁASZA PRZETARG na budowę centralnej kotłowni oraz przebudowę instalacji centralnego ogrzewania

Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach **do dnia 25. VIII. 57 r. u kierownika Działu Administracyjno-Gospodarczego — tel. 559-61.**

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. ZNSD zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K-4045

DYREKCJA KOPALNI „BRZESZCZE" w Brzeszczach pow. Oświęcim
OGŁASZA
PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót murarskich, ciesielskich i tynkarskich

przy przebudowie i remoncie 6-ciu baraków drewnianych częściowo z materiałów powierzonych a częściowo uzyskanych z rozbiórek.
Oferty należy składać do **dnia 16. VIII. 1957 r.** godz. 9-ta **w dyrekcji Admin. Kopalni** w zalakowanych kopertach.
Komisyjne otwarcie kopert nastąpi **w tym samym dniu o godz. 10-tej.**
Ślepe kosztorysy oraz informacje otrzymać można w Dziale Budowlanym Kopalni.
W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa: państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Dyrekcja kopalni zastrzega sobie wolny wybór oferenta bez względu na wysokość złożonej oferty. K-4076

PRACOWNICY POSZUKIWANI

4 MONTERÓW do robót centralnego ogrzewania, **1 POMOCNIKA DEKARSKIEGO** zaangażuje do pracy w Dziale Techniczno-Remontowym Rektorat Politechniki Krakowskiej. Warunki płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje **Sekcja Zatrudnienia Politechniki Krakowskiej Kraków, ul. Warszawska 24 I piętro między godz. 10—12.** K-3951

PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, BETONIARZY i **ZBROJARZY** przyjmą **Krzeszowickie Zakłady Betoniarskie i Żelbetowe w Krzeszowicach, ul. Krakowska 31.** Wynagrodzenie w/g siatki płac w budownictwie. K-3940

3 SZEWCÓW zatrudni natychmiast **Krakowska Wytwórnia Protez w Krakowie, ul. Prądnicka 10.** Warunki do omówienia na miejscu. K-4039

ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH zatrudni natychmiast **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Kraków, Zarząd Transportu — Kraków, ul. Głowackiego 16.** Wynagrodzenie według stawek obowiązujących w budownictwie. Dla zamiejscowych kwatery zapewnione. K-4021

PIECOWEGO zatrudnią natychmiast **Krakowskie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego w Krakowie, ul. Pasterska 18** — za wynagrodzeniem około 2.000 zł miesięcznie. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr na miejscu. K-3982

MAJSTRA torowca i jedną brygadę torową zatrudni natychmiast **P. P. „Naftobudowa" w Krakowie.** Praca w Trzebini, zakwaterowanie i stołówka na miejscu. Zgłoszenia: **Kraków, Lubicz nr 25, pokój nr 201.** K-4029

NIEKWALIFIKOWANYCH PRACOWNIKÓW, ŁADOWACZY zatrudni **Spółdzielnia Pracy „Złom-Stal" w Krakowie, ul. Kątowa 5.** Wynagrodzenie akordowe. K-4037

WYSOKOKWALIFIKOWANEGO KIEROWNIKA zakładu prefabrykatów betonowych w Krzeszowicach, **INŻYNIERA** lub **TECHNIKA** z długoletnią praktyką — zatrudni od zaraz **Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej w Tarnowie, ul. Fabryczna 22.** Wynagrodzenie w/g siatki płac w budownictwie. K-4044

CIEŚLI BUDOWLANYCH przyjmiemy od zaraz. Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Energetycznego. **Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej Energetyki Kraków, ul. Wadowicka 36 pokój nr 333 III p.** K-4081

TOKARZA do robót precyzyjnych, **MONTERÓW** wod.-kan., centralnego ogrzewania, chłodniczych oraz **IZOLATORÓW** do izolacji ciepło i zimnochronych — zatrudni od zaraz **Spółdzielnia Pracy „Montownia" Kraków, ul. Paulińska 28 tel. 552-81.** K-4079

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z wyższym wykształceniem oraz długoletnią praktyką zatrudni **Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 9 Kraków.** Warunki pracy i płacy do omówienia w **Dziale Organizacji Pracy i Płacy PRK 9 Kraków, ul. F. Dzierżyńskiego 16a pokój 51.** K-4075

Zguby

KŁODNICKA Ludmiła zam. Nowa Huta zgubiła przepustkę nr 1406 wydaną przez Hutę im. Lenina.

WOJTOWICZ Elżbieta — nauczycielka szkoły podstawowej w Półrzeczkach, zam. Limanowa 370 zgubiła legitymację służbową nr 7056 wydaną przez Wydział Oświaty w Limanowej. P-823

GAZETA KRAKOWSKA
nasze miasto

W świetle prasy

O maślanych perypetiach naszej gospodarki

Jak to jest u nas właściwie z tym masłem, dlaczego okresowo odczuwamy jego brak na rynku, czemu zamiast eksportować jak przed wojną, obecnie masło importujemy? Wiele ciekawych szczegółów na ten temat publikuje **„Trybuna Robotnicza“** z dnia 7 bm. w artykule pt. **„Maślany bilans i kilka refleksji“** pióra **A. Jaruzelskiego.**

W artykule czytamy:

„Przed wojną produkcja mleka przypadająca na głowę ludności wynosiła rocznie 300 litrów. Obecnie, mimo że pogłowie bydła jest mniejsze niż w okresie międzywojennym, roczny udój przypadający na jednego mieszkańca wynosi 320 litrów. Mimo to przed wojną byliśmy eksporterami masła (w 1938 r. Polska sprzedała 13 tys. ton za granicę), a obecnie jesteśmy importerem. Jeżeli spożycie masła utrzyma się na dotychczasowym poziomie, to w roku przyszłym trzeba będzie sprowadzić zza granicy 15 tys. ton tego artykułu, co kosztować będzie 15 mln dolarów“.

A więc, jeśli nie spadła produkcja mleka, to dlaczego w takim razie cierpimy na niedobór krajowego masła, dlaczego musimy go uzupełniać masłem zagranicznym? Otóż autor tłumaczy to zjawiskami wzrostu w kraju konsumpcji masła i mleka. Najpierw, jak to jest z tym mlekiem Autor pisze:

„Szczególnie wysoko w stosunku do przedwojennej wzrosła konsumpcja mleka i jego przetworów wśród ludności wiejskiej. Podczas, gdy przed wojną wieś spożywała 260 litrów mleka rocznie na głowę, to obecnie spożycie wzrosło do 400 litrów. Towarowość mleka produkowanego przez wieś spadła więc w skali rocznej o 140 litrów na 1 mieszkańca wsi. Ten korzystny objaw świadczący o poprawie warunków materialnych ludności wiejskiej, pociąga jednak za sobą poważne trudności — zmniejsza bowiem w skali całego kraju ilość masła i innych przetworów mleczarskich przeznaczonych na zaopatrzenie ludności nierolniczej“.

A tymczasem konsumpcja masła wzrasta także i dlatego, że jego oficjalna cena jest niższa od kosztów produkcji. Bo oto, co na ten temat dowiadujemy się z artykułu:

„Na wyprodukowanie 1 kg masła potrzeba około 26 litrów mleka, za które płaci się rolnikom 2.20—2.35 za litr. Ilość mleka zużyta na wyprodukowanie 1 kg masła kosztuje więcej niż wynosi cena kilograma masła. Dochodzą do tego koszty produkcji, transportu, opakowania itp. W rezultacie państwo utrzymując cenę masła na dotychczasowym poziomie dokłada do jego produkcji przeszło półtora miliarda złotych rocznie.“.

A więc krótko mówiąc cena masła nie odpowiada jego wartości, co więcej, jak się okazuje, pozostaje ona również w niewłaściwym stosunku do cen innych tłuszczów. A oto co w tej sprawie ma do powiedzenia autor:

„Za granicą (przed wojną) także i w Polsce) masło jest 2.5 raza lub trzykrotnie droższe niż smalec. Tymczasem u nas jest ono od smalcu droższe tylko o 60 proc. W takich zamożnych krajach jak Dania czy Holandia wysoka cena masła w stosunku do innych tłuszczów zachęca rolnika do zwiększenia produkcji mleka, a jednocześnie zmniejsza popyt na masło w mieście. U nas natomiast brak dobrych tłuszczów roślinnych, zbyt mała różnica między ceną masła a ceną innych tłuszczów skłania do używania masła nawet do smażenia“.

Co w tej sytuacji należy robić? Jakie zastosować środki zaradcze, aby rozwiązać ów maślany problem? Środki te tkwią przede wszystkim w sferze właściwej polityki rolnej, jak to wynika z sugestii autora. Pisze on:

„Wymaga pewnej rewizji polityka hodowlana. Nie jest słuszne dalsze forsowanie hodowli słoninowej trzody chlewnej. Posiadamy znaczne zapasy słoniny, a niska jej cena na rynkach światowych (trzykrotnie niższa od masła) nie zapewnia korzystnego eksportu tego artykułu. Konieczne jest natomiast znaczne zwiększenie pogłowia bydła, konieczne jest stworzenie korzystniejszych warunków dla hodowli bydła przez kontraktację, pomoc paszową itp. Wydaje się, że bardziej opłaci się przeznaczyć pewne fundusze z budżetu państwa na rozwój mleczarstwa i przemysłu uszlachetnionych tłuszczów roślinnych, niż nadal sprowadzać masło zza granicy“.

A więc, jak z tego widać, wszystkie trudności związane z masłem wynikają przede wszystkim z kierunku polityki rolnej i tylko od zmiany tej polityki zależy, czy w przyszłości będziemy dalej masło importować, czy też jak nas na to stać potrafimy być krajem samowystarczalnym w tym zakresie. A chyba powinniśmy być, gdy chodzi o masło krajem samowystarczalnym.

Oprac. **J. B.**

ROZMAWIAMY o pogodzie

Wczoraj — jak Polska długa i szeroka — było pogodnie i ciepło. Grożący naszej pogodzie niż zachodni na razie nie ujawnił swoich możliwości, więc malkontenci należeli chyba do wyjątków. Całe Wybrzeże raczyło się słońcem przy temperaturze 21 st. Meldunki z gór wskazują, że była tam nie gorsza aura przy ciepłocie 22 st. w Zakopanem, 16 st. na Hali Gąsienicowej i 12 st. na Kasprowym Wierchu. W Krakowie maksimum wynosiło 25,2 st.

Opóźniony nieco w pochodzie niż znad Kanału La Manche podąża konsekwentnie na północny-wschód, zaś wyż ucieka w kierunku wschodnim osiągając dziś północne obszary ZSRR. Opuszczeni przez wyż przechodzimy we władanie niżu, na którego skraju znajduje się nasz kraj.

Rano wystąpią zamglenia. W ciągu dnia wzrost zachmurzenia. Skłonność do burz i przelotnych deszczów, szczególnie w górach, na Śląsku i w Polsce północnej. Temperatura do 26 st. Wiatry słabe i umiarkowane, południowe i południowo-zachodnie. (jo)

DRN Stare Miasto wydaje zdecydowaną walkę nadużyciom, marnotrawstwu i spekulacji

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie powołanej przy DRN Stare Miasto komisji do walki ze spekulacją. Przewodniczącym komisji został zastępca przewodniczącego Prezydium DRN Stare Miasto tow. Edward Rogalski, a w skład jej weszli przedstawiciele: KD PZPR, Prokuratury, Komendy Dzielnicowej MO, Związków Zawodowych i aktywiści kilku zakładów pracy.

Na posiedzeniu tym zapoznano się z prawnymi założeniami komisji i omówiono program działalności na najbliższy okres. Prace komisji do walki ze spekulacją pójdą w kierunku kontroli zakładów handlowych i usługowych. Komisja dążyć będzie do likwidacji nielegalnego handlu i systematycznej kontroli jednostek handlowych i usługowych (sektora społecznego i prywatnego). Kontrole przeprowadzać będą trójki zaopatrzone w jednorazowe odpowiednie upoważnienia. Indywidualnych kontrolerów komisja nie będzie delegowała.

Członkowie komisji utrzymywać będą ścisłą współpracę z miejską Komisją Koordynacyjną do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami, oraz z Prokuraturą, organami MO i Kolegium Orzekającym.

Nadmienić należy, że w w dzielnicy Stare Miasto jest najwięcej przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Walka ze spekulacją i nadużyciami będzie skuteczna tylko wtedy, gdy postawa całego społeczeństwa będzie właściwa. W interesie społecznym nie należy przemilczać szkodnictwa gospodarczego, marnotrawstwa, spekulacji i kumoterstwa.

W ostatnim czasie wykryto spekulantów:

Marian Gryglewski prowadził przy ul. św. Anny 4 zakład naprawy grzejników posiadając odpowiednie do tego tylko celu uprawnienie. Natomiast bez żadnego zezwolenia trudnił się on nielegalnym handlem artykułów elektrotechnicznych, zaopatrując sklepy na terenie miasta i województwa w przewody i przyrządy elektryczne. Kontrola ujawniła w lokalu jego zakładu skrytkę za szafą, w której znajdowały się artykuły reglamentowane. W piwnicy odkryto również zamelinowane kable i przewody.

Prokurator zarządził sankcje aresztu w stosunku do M. Gryglewskiego, a Oddział Finansowy DRN wymierzył mu odpowiedni wymiar podatkowy.

*

Stefan Kosek — szewc zam. przy ul. Boh. Stalingradu 84, produkował dużą ilość obuwia ze skóry nielegalnie garbowanej. W czasie kontroli znaleziono u niego cztery worki skóry, których pochodzenia nie umiał wytłumaczyć.

Prokurator wszczął dochodzenia przeciwko S. Koskowi i zarządził areszt.

*

Daniel Światły prowadzi przy ul. Stradom 18 zakład cerowania worków i wyrobów jutowych. W czasie kontroli okazało się, że trudni się on nielegalnie hurtową sprzedażą rozmaitych artykułów gospodarczych (przeważnie rymarskich) i zaopatrywał w nie prywatne sklepy na terenie województwa krakowskiego.

Komisja do Walki ze Spekulacją zakwestionowała u D. Światłego towar wartości 100 tys. zł. Sprawa jego została przekazana prokuratorowi, a ponadto Oddział Finansowy DRN wymierzył mu dodatkowo 50 tys. podatku. (Styr.)

Poseł dr Bolesław Drobner wznawia przyjmowanie stron (z wyjątkiem spraw mieszkaniowych) od 13 bm. (wtorek) w Komitecie Wojewódzkim PZPR, ul. L. Solskiego 43, godzina 16.

Na ekranach Krakowa

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś dalsze informacje o filmach, które zobaczymy wkrótce na ekranach kin krakowskich:

Przemytnicy

(produkcja NRF)

Akcja tego filmu rozgrywa się bezpośrednio po wojnie w małej miejscowości położonej u zbiegu granic niemieckiej, belgijskiej i holenderskiej. Okolica stanowi dogodny teren dla przemytników. Celnicy i straż graniczna nie są w stanie opanować sytuacji i nie mogą stosować skutecznych represji ponieważ przemytnikami są dzieci. Na tym tle rozwija się fabuła filmu, który krytyka zachodnio-niemiecka zalicza do trzech najlepszych filmów wyprodukowanych w roku 1951

Pierwsze porywy

(produkcja radziecka)

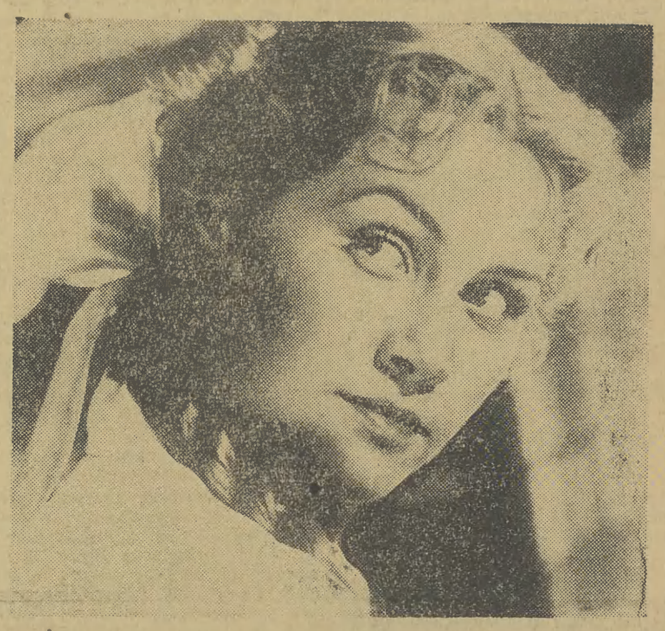

Jest to dramat opracowany w oparciu o dwutomową powieść Konstantego Fiedina („Pierwsze porywy" i Niezwykłe lato"). Akcja rozgrywa się w carskiej Rosji po rewolucji 1905. Jest to film historyczny.

Urlop w Wenecji

(produkcja amerykańska)

Nowa atrakcja dla miłośników dziesiątej muzy: kolorowy film amerykański pt. „Urlop w Wenecji" z udziałem Katarzyny Hepburn i Rossano Brazzi. Film opowiada historię samotnej Amerykanki, która spędza urlop w Wenecji. W trakcie pobytu we włoskim mieście zakochuje się ona we właścicielu sklepu z pamiątkami. O dalszych losach dowiemy się z filmu. Dużą zaletą tego obrazu są przepiękne zdjęcia w Wenecji.

Indiański wojownik

(produkcja amerykańska)

Już w sierpniu ujrzymy ten film, który stanowić będzie niewątpliwą atrakcję. Bierze w nim bowiem udział około 250 autentycznych Indian. Jest to film panoramiczny, opowiadający o przygodach z okresu walk białych z Indianami na Zachodzie. Posiada on wiele momentów rozrywkowych.

O zabytkach cechowych i portalach domów krakowskich

Historia rzemiosła krakowskiego wiąże się ściśle z historią naszego miasta. Wśród zagadnień związanych z kulturą mieszczańską minionych wieków — zrzeszające rzemieślników cechy zajmują poważną pozycję.

Aby poznać dzieje rzemiosła krakowskiego trzeba zapoznać się z życiem i działalnością organizacji cechowych, a podstawą do tego poznania są materiały źródłowe, w skład których wchodzą prawa, statuty i przywileje, kroniki poszczególnych cechów i itp., znajdujące się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym, Polskiej Akademii Nauk i Bibliotece Jagiellońskiej.

Literatura, szczególnie literatura mieszczańska XVII wieku będąca odzwierciedleniem życia mieszczan rzemieślników, to dalsze źródło poznania życia cechowego.

Uzupełnieniem źródłowym są również zabytki cechowe, przedmioty związane z działalnością poszczególnych cechów. A więc: pieczęcie, lady, sztandary, buzdygany, które znajdują się w muzeach krakowskich, głównie w Muzeum Historycznym m. Krakowa, w Muzeum Narodowym, w Muzeum UJ oraz Krakowskiej Izbie Rzemieślniczej.

Jak dotąd literatura zajmująca się zagadnieniami cechowymi posługiwała się głównie źródłami pisanymi i ikonograficznymi wspominając o zabytkach cechowych marginesowo lub też szczegółowo, ale tylko w odniesieniu do omawianego cechu.

Dopiero wydana ostatnio staraniem Muzeum Historycznego m. Krakowa praca Jadwigi Klepackiej pt. „ZABYTKI CECHOWE“ omawia szczegółowo zabytki cechów krakowskich zgromadzone w Krakowskim Muzeum Historycznym.

Katalog ten poprzedzony wstępem oraz krótką historią rzemiosła krakowskiego zawiera przeszło 20 zdjęć fotograficznych poszczególnych eksponatów: zabytków cechów krakowskich, jest on więc uzupełnieniem literatury dotyczącej rzemiosła krakowskiego.

Drugą nową pozycją wydawniczą Muzeum Historycznego m. Krakowa są „PORTALE DOMÓW KRAKOWSKICH XVII i XVIII WIEKU“ Moniki Kretschmerowej.

We wstępie autorka zaznacza, że portal, ważny element fasady budynku stanowi wyodrębniony i interesujący motyw architektoniczny. Jest oprawą otworu wejściowego, bogato niejednokrotnie wyposażoną, akcentującą w sposób szczególny elewację. Portale domów są jednocześnie niezmiernie charakterystycznym elementem architektury danego miasta.

W pracy swojej omawia zewnętrzne portale — bramy domów krakowskich od początku wieku XVII do siedemdziesiątych lat wieku XVIII, tj. od końcowej fazy renesansu polskiego, aż do schyłku „sarmackiego“ baroku.

Krótkie teksty w językach francuskim i niemieckim umożliwią również korzystanie z tej nowej pozycji zapoznającej z architekturą Krakowa również cudzoziemcom.

„Portale domów krakowskich“ obejmują 48 stron druku oraz 46 ilustracji. (T. S-ki)

NOWE PREMIE WPROWADZA „LAJKONIK“

Krakowska Gra Liczbowa „Lajkonik“ wprowadza nowe premie dla uczestników tej gry. W losowaniu premii pieniężnych, które odbędzie się we wrześniu br., mogą wziąć udział posiadacze 100 starych kuponów „Lajkonika“ — odcinki „B“ (uzbierane od pierwszej gry).

Termin przyjmowania kuponów, wysokość premii podane zostaną do wiadomości w pierwszym numerze pisma „Lajkonik“, który ukaże się z początkiem przyszłego miesiąca.

Godnym również uwagi jest ogłoszony przez „Lajkonika“ konkurs na hasło.

Według informacji zamieszczonych w ostatnim numerze „Zdarzeń“ na autorów hasła czekają atrakcyjne nagrody. Szczegóły w „Zdarzeniach“.

Co słychać w Domach Studenckich

Co słychać obecnie w pełni wakacji w Domach Studentów? Czy ich kierownictwo myśli o nowym roku akademickim, czy nie czeka z remontami na koniec września, jak to się często w ubiegłych latach zdarzało?

Wybraliśmy się w błyskawiczną podróż po krakowskich akademikach, aby zobaczyć co się tam dzieje.

Dom Studenta Akademii Medycznej przy ul. Grzegórzeckiej 20. Stołówka i kuchnia przeszły już remonty i wakacyjną toaletę. Obecnie przerabia się tylko kotłownię centralnego ogrzewania i odnawia pokoje do nauki. Tu rok szkolny nie zostanie przywitany bałaganem.

DS Wyższej Szkoły Pedagogicznej ul. Bohaterów Stalingradu 7. „Przystępujemy do reperacji dachu, który przecieka. W stołówce przeprowadza się malowanie. Chłodnia jest, śmietniki też — informuje kierowniczka.

DS Wyższej Szkoły Rolniczej przy ul. Ziaji 10 — prace remontowe w pełni. Maluje się wszystko: pokoje, korytarze, okna, drzwi. Został już naprawiony dach, poprawiono instalacje wodne i elektryczne. Trwają prace przy radiofonizacji bloku i odnawianiu kuchni.

DS przy ul. Sienkiewicza 4. Dotychczas mieszkały tu studentki z Politechniki. Obecnie dom przeznaczono dla studentek WSE. Przejęcie domu nastąpiło na początku sierpnia, dlatego remonty zaczną się z opóźnieniem. W wielu pokojach „wymalowane“ są wszystkie ściany (nawet tusze!) w przeróżne „scenki z życia“; nawet na drzwiach można spotkać rysunki.

Politechnika zgadza się na częściowe pokrycie kosztów remontu. A gdyby tak zmusić studentki do pokrycia kosztów odnawiania najwięcej zniszczonych pokoi? Czyż bowiem można puścić w niepamięć takie ironiczne tłumaczenie: „To przejmuje WSE“.

Ulica Dzierżyńskiego 27/29 DS Akademii Sztuk Plastycznych. W tym roku odnawia się tylko blok męski — 27. Następuje też wymiana obu pieców do centralnego ogrzewania. Kierownictwo DS ma kłopoty z lokatorami. Trzy rodziny zajmują cztery pokoje i kuchnię na parterze. A studencka świetlica mieści się w piwnicy. W DS nie ma też potrzebnej plastykom pracowni stolarskiej.

Przy ul. Racławickiej 9 mieści się DS WSE, obok znajdują się DS AM i WSE. Wszystkie trzy bloki nie mają śmietników. Podobno nie ma komu zaplanować i zrobić. Podczas budowania domów zapomniano o tym „szczególe“. Ostatnio przed każdym z bloków ustawiono po kilka pojemników na śmieci. To ma zastąpić murowane zbiorniki.

Kończymy naszą wędrówkę. W większości DS-ów prace remontowe są w pełni. W niektórych dopiero się zaczynają, względnie zaczęły, ale to [illegible] drobnych usterek. Niepokojąco wygląda jednak sytuacja z DS-em przy ul. Sienkiewicza 4. Czy ociąganie się Politechniki nie przedłuży remontu do października? Ciekawi też jesteśmy, kto i kiedy wybuduje odpowiednie śmietniki, przy DS-ach między ul. Racławicką i Urzędniczą? Przecież podczas epidemii, było tam najwięcej wypadków zachorowań. To karygodne niedopatrzenie musi być naprawione. (kes)

Występ zespołu cygańskiego „Roma“

Znów po dłuższej przerwie daje znać o sobie Artystyczny Zespół Cygański „Roma“. Dnia 10, 11 bm. w sali Starego Teatru w Krakowie oraz 12 bm. w Domu Kultury w Nowej Hucie o godz. 19.30 zespół zaprezentuje cygański folklor w pieśni, muzyce i tańcu.

Krakowska Drukarnia Prasowa.
Kraków. Wielopole 1.

M—11

Co-gdzie-kiedy?

10 SIERPIEŃ Sobota

TEATRY

MŁODEGO WIDZA: „Pocieszne wykwintnisie“ i „Szata weselna“ — godz. 19.30. TEATR KOLEJARZA ZZK: „Czar munduru“ — godz. 19. Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

APOLLO: „Odrodzeni“ — godz. 11.30 „Syn hrabiego Monte Christo“ — godz. 15.30, 17.30, 19.30. UCIECHA: „Prawo ulicy“ — godz. 11. „Fernand cowboy“ — godz. 16, 18, 20. WANDA: „Ostatnia walka Apacza“ — godz. 10, 12, 14. „Strach“ godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „Damski krawiec“ — godz. 11. „Syn hrabiego Monte Christo“ — godz. 16, 18, 20. Kino letnie CASSINO: „Damski krawiec“ — godz. 21 Kino letnie CRACOVIA: „Prawo ulicy“ — godz. 21. Kino letnie AMFITEATR: „Odrodzeni“ — godz. 21. WOLNOŚĆ: „Królowa Margot“ — godz. 15.45, 18, 20.30. WRZOS: „Małżeństwo dr Danwitza“ — godz. 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: „Ganga“ — godz. 15.30, 17.30, 19.30 KRAKUS: „Skarb kapitana Martensa“ godz. 16, 18, 20. ŚWIT: „Tragiczny pościg“ — godz. 16, 18, 20. ŚWIATOWID: „Dziwne życzenie p. Barda“ — godz. 15.45, 18. 20.15. ZWIĄZKOWIEC: „Eskapada“ — godz. 17 i 19. DOM ŻOŁNIERZA: „Pięcioraczki“ — godz. 17.30, 20.00. MIKRO: „Mąż idealny“ — godz. 19.30. CHEMIK: „Sąd Boży“ — godz. 19.

DYŻURY

WEWNĘTRZNY: Szpital im. Biernackiego, ul. Prądnicka 37.

CHIRURGICZNY: Szpital im. Biernackiego, ul. Prądnicka 37.

POŁOŻNICZY: I Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM, ul. Kopernika 23.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu PSK, AM, ul. Kopernika 38.

APTEKI

Mikołajska 4, Pl. Matejki 2, Senatorska 5, Bronowice, Wyspiańskiego, Borek Fałęcki.

RADIO

Godz. 10.00: „Silikony“ — pogadanka mgr S. Sękowskiego. 10.10: Oscar Strauss: „Od Straussa do Straussa“ wiązanka melodii. 10.20: Pogadanka filozoficzna. 10.30: Poranny koncert chopinowski wykona Robert Goldsand. 11.00: „Na Festiwalowej Estradzie Muzycznej“. 11.30: Muzyka symfoniczna. 12.04: Wiadomości. 12.10: Aud. dla wsi. 15.05: Program dnia. 15.10: Muzyka ludowa. 15.30: Dla dzieci starszych słuch. Janusza Korczaka „Wieczór kolonijny“. 16.00: Wiadomości. 16.05: „Mszana Dolna miasteczko na dorobku“ — rep. K. Kieniewicza. 16.45: Reportaż. 17.00: Wiadomości z ziemi rzeszowskiej. 17.05: Dziennik krakowski. 17.20: Śpiewa Chór Cecyliański pod kierownictwem Wład. Kotschego. 17.40: Felieton aktualny na tematy pracy lekarskiej Stanisławy Jasińskiej: Etyka. praktyka, amputacja. 17.50: Gra Robert Valentino — fortepian z tow. sekcji rytmicznej. 18.10: Opowiadanie Wł. Machejka pt. „Żona“. 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.00: „Nowości muzyki rozrywkowej“. 19.30: „Mówi Festiwal“. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.23: Kronika sportowa. 20.35: Piosenki w wykonaniu Państw. Zesp. Pieśni i Tańca. 20.45: Muzyka taneczna. 21.30: „Gramatyka“ słuch. w jednym akcie wg komedii Eug. Labiche'a. 22.30: Wieczorny koncert symfoniczny. 23.15: Muzyka taneczna. 23.50: Ostatnie wiadomości. 24.00: D. c. muzyki tanecznej.

11 SIERPIEŃ Niedziela

TEATRY

MŁODEGO WIDZA: „Pocieszne wykwintnisie“ i „Szata weselna“ — godz. 19.30 TEATR KOLEJARZA ZZK: „Czar munduru — godz. 19. Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

APOLLO: „Odrodzeni“ — godz. 11.30. „Syn hrabiego Monte Christo“ — godz. 15.30, 17.30, 19.30. UCIECHA: „Prawo ulicy“ — godz. 11. „Fernand cowboy“ — godz. 16, 18, 20. WANDA: Program dla dzieci — godz. 10, 11.15, 12.30. „Strach“ godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „Damski krawiec“ — godz. 11. „Syn hrabiego Monte Christo“ — godz. 16, 18, 20. Kino letnie CASSINO: „Damski krawiec“ — godz. 21. Kino letnie CRACOVIA: „Prawo ulicy“ — godz. 21. Kino letnie AMFITEATR: „Odrodzeni“ — godz. 21. WOLNOŚĆ: „Ostatnia walka Apacza“ — godz. 10, 12. „Królowa Margot“ — godz. 15.45, 18, 20.30. WRZOS: Program dla dzieci — godz 10, 11.15. „Małżeństwo dr Danwitza“ — godz. 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: „Dzielnica cudów“ — godz. 10, 12. „Ganga“ — godz. 15.30, 17.30, 19.30. KRAKUS: „Kala Nag“ godz. 10, 12. „ Skarb kapitana Martensa“ godz. 15, 17, 19. ŚWIT: „Przed maturą“ — godz. 10, 12. „Damski krawiec“ — godz. 16, 18, 20. ŚWIATOWID: „Szeregowiec Browkin“ — 10, 12. „Dziwne życzenie p. Barda“ — godz. 15.45, 18, 20.15. ZWIĄZKOWIEC: „Eskapada“ — godz. 17 i 19. DOM ŻOŁNIERZA: „Pięcioraczki“ — godz. 17.30, 20.00. MIKRO: „Mąż idealny“ — godz. 19.30. CHEMIK: „Sąd Boży“ — godz. 15, 17, 19.

DYŻURY

WEWNĘTRZNY: I Klinika Chorób Wewnętrznych AM. ul. Kopernika 17.

CHIRURGICZNY: I Klinika Chirurgiczna ul. Kopernika 40.

POŁOŻNICZY: Oddział Ginekologiczno-Położniczy PSK, AM. ul. Kopernika 17.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu AM, ul. Kopernika 38.

APTEKI

Mikołajska 4, Pl. Matejki 2, Senatorska 5, Bronowice, Wyspiańskiego, Borek Fałęcki.

RADIO

i muzyka. 11.00: Koncert życzeń. 12.04: Przegląd czasopism. 12.15: Kalejdoskop muzyczny. 12.54: Program dnia. 13.00: „Jak we mgle“ pogad. dr Włodzimierza Zonna. 13.15: Audycja dla wsi. 13.35: Popularne melodie gra na organach kinowych Stanisław Kuża. 13.45: Niedzielny magazyn dla wsi. 14.00: Z cyklu „Niezapomniane stronice“ — „Wesele Domana“ fragment powieści Ignacego Kraszewskiego „Stara Baśń“. 14.30: Koncert chopinowski w wykonaniu Haliny Czerny-Stefańskiej. 15.00: Dla dzieci słuch. Anny Świrszczyńskiej „O kulawym bogu Hefajstosie“ 16.00: Wiadomości. 16.05: Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych w opracowaniu Stefana Litauera. 16.20: Muzyka jazzowa. 16.40: Audycja poetycka liryka — J. A. Frasika. 17.00: „Mówi Festiwal“. 17.30: Na fali humoru. 18.00: Muzyka taneczna. 18.30: „Na Festiwalowej Estradzie Muzycznej“. 19.00: Rozmaitości czyli Magazyn literacki. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.20: Wiadomości sportowe. 20.25: Rewia piosenek w opracowaniu Lucjana Kydryńskiego. 21.00: Melodie taneczne. 21.30: „Matysiakowie“ odc. 37 powieści radiowej. 22.00: Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30: Krakowskie aktualności sportowe. 22.45: Z cyklu „Muzyka różnych narodów“ muzyka radziecka. 23.10: Reportaż z zakończenia VI Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie. 23.20 D. c. muzyki. 23.50: Ostatnie wiadomości.

Kronika wypadków

Kazimierz Subczyk zam. Olszanica 15 (lat 26) jadąc w stanie nietrzeźwym na motorze wywrócił się. Doznał on obrażeń głowy.

Marianowi Szczurkowi, lat 35 Pogotowie udzieliło pomocy, gdyż doznał on zatrucia alkoholem.

40-letnia **Maria Pitak** zamieszkała ul. Ciemna 15 wypiła taką ilość alkoholu, że pomocy musiało jej udzielać Pogotowie.

Pogotowie udzieliło również pomocy **Marianowi Tyrale**, lat 17, zamieszkałemu Zamojskiego 10 oraz **Jerzemu Ptakowi**, lat 18. zam. Pilotów 16, którzy znajdowali się w stanie zamroczenia alkoholowego.

Na Rondzie nastąpiło zderzenie furmanki z motocyklem, w wyniku czego 2 osoby odniosły obrażenia. Wypadek nastąpił na skutek spłoszenia się konia. **Aleksander Cora** lat 26 jadący na wozie doznał złamania nosa i ogólnych potłuczeń, zaś motocyklista **Jan Kania**, lat 30 z Nowej Huty złamania obojczyka.

Wiesław Gajewski, lat 27, jadący na motorze wpadł na drzewo. W wyniku wypadku nastąpiło pęknięcie czaszki. Przewieziono go na klinikę chirurgiczną.

Zofia Łączka, lat 20. zam. w Kurdwanowie, potrącona została na ulicy Zakopiańskiej przez motocyklistę. Doznała ona ogólnych obrażeń.

17-letnia **Janina Dulińska**, jadąc na rowerze w Lasku Wolskim wpadła na drzewo, doznając ogólnych potłuczeń.